Nr 17. Kraków, dnia 28 kwietnia 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Obrona ziemi.

Przed dwoma laty poruszyliśmy w „Piaście" myśl zorganizowania wszystkich sił społecznych w kierunku obrony ziemi polskiej, tego najdroższego skarbu narodowego. Myśl wywołała żywy odzew we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. Zaczęły płynąć listy ze wsi, z miast, z rowów strzeleckich i z rozrzuconych po całej środkowej Europie etapów, gdzie tylko byli polscy żołnierze, domagające się stworzenia instytucyi, którąby wzięła sobie za cel praktyczne przeprowadzenie hasła obrony ziemi. Klub posłów P. S. L. ujął sprawę w swe ręce. Z jego inicyatywy, pod przewodnictwem posła **Długosza**, zawiązał się komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich stanów, który zajął się opracowaniem programu akcyi. Inicyatorom przyświecała wielka myśl skupienia na podłożu tej zasadniczej sprawy wszystkich istotnie warstw społecznych.

Już podczas pierwszych obrad komitetu wyłoniła się konieczność utworzenia **instytucyi finansowej**, któraby sprawę obrony ziemi ujęła praktycznie, oraz **instytucyi czysto obywatelskiej**, obejmującej cały kraj, któraby roztoczyła **straż nad ziemią**, kontrolowała stan posiadania, czuwała nad tem, by nie dopuścić do przejścia ziemi w ręce obce. Najważniejszą była sprawa instytucyi bankowej, finansowej, której urzeczywistnienie napotkało na trudności u rządu przy wydostaniu koncesyi. Stąd powstały trudności, które opóźniły znacznie wejście w życie instytucyi obywatelskiej.

Cztery lata wojny, zniszczenie kraju i narodowe nieszczęścia, jakie na nas spadły w ostatnich miesiącach, wywołały w całem społeczeństwie silne **zrozumienie konieczności samopomocy narodowej i współpracy ogólnej** dla ogólnych, narodowych celów. Nigdy nie przejawiła się wiara we własne siły z taką mocą, jak w ciągu ostatnich miesięcy, w czwartym roku wojny, kiedy na naród nasz spadło nieszczęście, godzące w najświętsze uczucia narodu, wywołane przez starą dyplomatyczną chytrość i nieuczciwość i przypieczętowane aktem pokojowym w Brześciu Litewskim, z Ukrainą zawartym. Całe społeczeństwo drgnęło, poruszone do żywego zamachem na całość ziemi polskiej. Odbyły się we wszystkich ziemiach polskich manifestacye z protestem przeciw gwałtowi, a podczas tych manifestacyi wyładowało się napięcie woli społecznej w mocnym, krzepkim okrzyku bojowym: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!"

Słowa pieśni muszą się stać **pobudką czynu**. Nie damy ziemi — musiało się stać hasłem do zorganizowania akcyi, któraby przeprowadziła to, co się stało najświętszem narodowem przykazaniem.

Poseł **Długosz**, jako przewodniczący komitetu, powołanego przez Klub posłów ludowych dla sprawy obrony ziemi, zwołał w ubiegłą sobotę 20 b. m. zebranie komitetu, które się odbyło we Lwowie w sali Polskiego Towarzystwa politechnicznego. Na posiedzeniu tem poseł Długosz w gorących słowach przedstawił konieczność skupienia się społeczeństwa pod hasłem samopomocy narodowej, poczem przedłożył zatwierdzony przez władze statut towarzystwa „Ziemia nasza", to jest tej właśnie instytucyi obywatelskiej, której powstanie uznano za konieczne jeszcze przed dwoma laty. Mimo, że koncesyi na instytucyę finansową dotychczas nie otrzymano, komitet, prowadzący tę akcyę, uznał za wskazane wprowadzenie w życie tej właśnie instytucyi obywatelskiej, która powinna rozwinąć się jak najszybciej w całym kraju i stać się żywą, ruchliwą strażą, czuwającą nad tem, by istotnie piędź ziemi nie przeszła w ręce niepolskie.

Towarzystwo „Ziemia nasza" ma siedzibę we Lwowie i rozciąga swoją działalność na cały kraj. Celem

towarzystwa — wedle brzmienia statutu — jest ochrona ziemi:

przez ugruntowanie w sumieniu narodowem żywej świadomości, że ziemia jest podstawą bytu narodowego,

przez krzewienie żywego poczucia, że posiadanie ziemi zakłada moralny obowiązek należytego użytkowania jej zgodnie z ogólnym interesem narodowym i społecznym,

przez rozbudzenie i utrzymywanie w posiadaczach ziemi stanowczej woli i wytężonego usiłowania, aby posiadaną ziemię w rękach swoich o ile możności w całości zachować, jak najlepiej na niej gospodarować, a pod żadnym warunkiem nie oddawać jej w obce ręce,

przez zorganizowanie i popieranie łączności działania większych i mniejszych ziemian w obronie posiadanej ziemi, przedewszystkiem przez wzajemną pomoc w dobrem prowadzeniu gospodarstwa, w razie zaś koniecznej potrzeby przez jej planowe wydzierżawienie albo sprzedaż, względnie zakupno parcelacyjne, dokonywane zgodnie z interesem narodowym i z uwzględnieniem zasady tworzenia żywotnych samoistnych gospodarstw rolnych,

przez planowe współdziałanie przy tworzeniu Spółek dla nabywania ziemi lub jej dzierżawy, jakoteż przez pozyskiwanie członków dla takich kooperatyw,

przez współdziałanie z „Bankiem Związku Ziemian“, Towarzystwem akcyjnem dla ochrony ziemi, tudzież z innemi instytucyami finansowemi, służącemi sprawie ochrony ziemi zgodnie z interesem narodowym,

przez rozbudzenie wśród wszystkich warstw społeczeństwa zainteresowania dla sprawy ochrony ziemi i zachęcanie do lokowania zaoszczędzanych funduszów, bądź to bezpośrednio w ziemi przez jej roztropne nabywanie, bądź pośrednio przez czynne popieranie funduszami swymi rozwoju instytucyj finansowych i gospodarczych, służących rzetelnie ochronie ziemi,

przez szerzenie zasad gospodarności, trzeźwości, pracowitości i oszczędności, jako zapobiegnących najlepiej wyzbywaniu się ziemi, a wiodących do jej nabywania i dobrego użytkowania.

Do osiągnięcia tych celów służą Towarzystwu następujące środki:

utrzymywanie stałych „Biur ochrony ziemi“, dla zbierania dat o stanie posiadania i obrotach własnością ziemską, prowadzenie ewidencyi podaży ziemi i popytu za nią, dla **udzielania informacyj o stosunkach własności ziemskiej** i warunkach gospodarowania na niej, oraz dla porady i pomocy w sprawach ochrony ziemi; — wydawanie organu Towarzystwa, oraz innych publikacyj, broszur, pism ulotnych i t. p.; — wykłady, odczyty i pogadanki, dotyczące spraw Towarzystwa lub z niemi w związku pozostające; — zebrania urządzone w łonie Towarzystwa i wiece publiczne lub ograniczone do osób zaproszonych, jakoteż rezolucye na tych zebraniach i wiecach, uchwalone, a przez naczelne władze Towarzystwa uznane i ogłoszone; — urządzanie wycieczek gospodarskich i wogóle kształcących i informujących w zakresie zadań Towarzystwa; — przedkładanie czynnikom publicznym i instytucyom opinij, wniosków i projektów, dotyczących ochrony ziemi i spraw w ścisłym związku z zadaniami Towarzystwa pozostających.

Członkiem towarzystwa może zostać każdy Polak względnie każda Polka, jeżeli zgłosi swoje przystąpienie na razie do Wydziału głównego, który został we Lwowie przez założycieli Towarzystwa wybrany. Członkowie tworzą w miastach powiatowych Koła, przy których utworzone będą biura ochrony ziemi. Wkładka członka zwyczajnego wynosi przynajmniej 2 K rocznie. Wkładki członków dożywotnich wynoszą jednorazowo 100 K, założycieli 300 K.

Po przemówieniu ekscelencyi Długosza i dyskusyi, jaka się rozwinęła, wybrano wydział główny, do którego weszli: dr. Ernest Adam, pos. Jakób Bojko, prof. dr. Franciszek Bujak, ks. Witold Czartoryski, red. „Il. Kuryera codz.“ Maryan Dąbrowski, Aleksander Dąmbski, pos. Władysław Dugosz, dr. Wojciech Dziedzic, dr. Dzięedzielewicz Antoni, dr. Adam Głażewski, ks. Władysławowa Sapieżyna, Artur Zaremba Cielecki, ks. Lubomirska Eleonora, dr. Benedykt Łącki, dr. Antoni Mueller, red. Józef Rączkowski, ks. Władysław Sapieha, pos. Andrzej Średniawski, dr. Franciszek Stefczyk, red. „Głosu Narodu“ Roman Woyczyński, red. „Kuryera Lwowskiego“ Bolesław Wysłouch i ks. infułat dr. Józef Zajchowski. Do głównej komisyi kontrolującej zostali wybrani: dr. Stanisław Garfein, prof. dr. Ernest Till, marszałek powiatu krakowskiego dr. Stefan Skrzyński jako członkowie, oraz pp.: Jerzy Turnau i Helena Skominowska jako zastępcy.

Jest teraz rzeczą konieczną, by w każdej gminie, w każdym powiecie powstały Kółka i Koła Towarzystwa „Ziemia nasza“. Ci, **którzy się zechcą zająć tworzeniem tych Kół, niech się zwrócą listownie do Sekretaryatu Towarzystwa „Ziemia nasza“. Lwów, ul. Romanowicza 1**, skąd otrzymają statuty i wszelkie wskazówki.

Mamy nadzieję, że towarzystwo „Ziemia nasza“ będzie mieć swoje Koła w każdej wsi polskiej. Zorganizowanie działalności tego towarzystwa przyczyni się bardzo silnie do ratowania ziemi polskiej przed przechodzeniem jej w obce ręce.

Jak żywo odbiła się sprawa powstania tego towarzystwa w społeczeństwie, o tem świadczy najlepiej fakt, że już popłynęły liczne składki na wprowadzenie towarzystwa w ruch. Pos. Długosz złożył 5000 K, były prezes Koła Polskiego bar. Goetz 5000 K, Gal. Bank ludowy 5000 K, „Kuryer Lwowski“ 500 K, „Piast“ 500 K, prezydent sekcyi II Centrali dla odbudowy kraju Julian Nowak 50 K, Zdzisław hr. Tarnowski 5000 K. Dalsze składki będą ogłoszone.

Z prawdziwem zadowoleniem przynosimy wiadomość o powstaniu tego towarzystwa naszym Czytelnikom. Towarzystwo to powstało z inicyatywy Polskiego Stronnictwa Ludowego, doszło do skutku za staraniem Klubu posłów ludowych; **reszta należy do Was, kochani Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta“.** Weźcie się do pracy w tym kierunku, organizujcie się w Koła „Ziemi naszej“, a stworzymy instytucyę, która będzie dumą polskiego ludu!

Listy z Królestwa.

Rataje, w Kieleckiem.

Wieś nasza, położona nad Wisłą, została wskutek wojny dobrze zniszczona, ale powoli dźwiga się. W przeszłym roku założono u nas bibliotekę. Jest to zasługą p. W. Zygmunta, nauczyciela i kilku gospodarzy, którzy na seryo jęli się pracy nad podniesieniem wsi. Za przykładem naszym poszło pięć okolicznych wsi, w których powstały również biblioteki. Najwięcej pracują nad sprawami oświatowemi pp. W. Zygmunt, K. Kapałka, A. Wieczorek, J. Tugaj, W. Legawiec, K. Kopieniak. Obecnie budujemy dom ludowy, w którym się będzie mieścić tkalnia płótna. Udział w przędzalni wynosi 100 rubli. Złożono już przeszło 4.000 rubli. Czynne są dwa warsztaty tkackie i przędzalnia. Wyrób płótna już się więc rozwinął, tak, że będziemy nareszcie mieli tańszą odzież. Założono dla młodzieży Kółko samokształcenia i Kółko amatorskie, które w drugi dzień świąt Wielkanocnych urządziło bardzo piękne przedstawienie. Z dochodu, który wynosił 54 ruble, przeznaczono część na ochronkę, część na rozwinięcie się biblioteki, a resztę na kupno podręczników naukowych dla młodzieży. Dnia 18 i 19 lutego odbył się uroczysty protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny w pobliskiem miasteczku Pacanowie. Przemawiało kilku gospodarzy, wzywając do jedności i wspólnego działania dla dobra ludu i Ojczyzny. Gazet jest u nas kilka. Czytamy „Piasta", „Wyzwolenie" i inne. Największą poczytnością cieszy się „Piast", którego niezadługo nie braknie chyba w żadnym domu u nas. Serdeczne pozdrowienia dla Braci w Galicyi.

M. Skowronek.

Listy od naszych żołnierzy.

W polu, w lutym.

Wyczytaliśmy niedawno w pismach, które nas tu bardzo późno dochodzą, że do płonącego miasta Monfalcone wkroczyły pierwsze wojska niemieckie. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby to istotnie była prawda. Musimy jednakowoż doniesieniu temu zaprzeczyć. My, żołnierze stojąc od sześciu miesięcy na lewem skrzydle armii, operującej na włoskim froncie, pierwsi podjęliśmy atak i pierwsi z brzaskiem dnia wkroczyliśmy do płonącego Monfalcone. A pułk piechoty nie jest przecie niemiecki, tylko polski.

Bawiąc swego czasu na urlopie w Janowicach koło Białej, zaobserwowałem ogromne zdziczenie naszej młodzieży. Dziwię się, że ludzie starsi i dzierżący władzę nie podejmują żadnych kroków, aby złemu zaradzić. Niedorostki, zwolnione od wojska, przeważnie oczywiście Niemcy, urządzali po nocach zabawy i pijatyki. Dodać muszę, że w stronach moich niemczyzna coraz bardziej głowę podnosi, a rodacy patrzą obojętnie na to, co się dzieje, jak młodzież nasza w coraz większej liczbie dla Polski przepada. Okolicą Białej należy się zająć jak najprędzej, bo tam germanizacya nie ustała i nie ustaje. Serdeczne życzenia dla wszystkich czytelników.

Józef Bepla, p. pol. 293.

W polu, 13 kwietnia.

Nie macie pojęcia, kochani Czytelnicy, z jaką radością witamy tutaj my, na dalekim, włoskim froncie, każdy numer „Piasta", jaki do nas dochodzi. Służymy przy niemieckim pułku, nie słyszymy wiele polskiej mowy, więc też, gdy „Piast" nadejdzie, to każdy z nas czyta go po kilka razy, nie mogąc się doczekać następnego. Było nas tu polskich żołnierzy więcej, obecnie jednak jest nas niewielu. Dola nasza ciężka, bo mimo, że 18 miesięcy minęło od czasu, gdyśmy weszli w rowy strzeleckie, nie możemy wyżebrać urlopu, chociaż jest rozporządzenie ministerstwa, że każdemu żołnierzowi po pół roku urlop się należy. Ja miałem rozmaite prośby, a jednak mimo to zawsze od raportu odchodzę z niczem. Mógłbym jeszcze więcej napisać o naszej doli, ale u nas przy pułku jest cenzura tak surowa, że trzy czwarte naszych listów nie dochodzi, tak samo, jak i do nas nie dochodzą listy od rodzin, a nawet gazety. Bardzobyśmy byli wdzięczni naszym posłom, gdyby w parlamencie poruszyli tę sprawę, bo przecie Niemcy jeżdżą na urlopy częściej nawet, niż im się należy, listów im tak nie cenzurują.

Pozdrowienia dla wszystkich.

Jan Popielak, p. pol. 291.

W polu, 14 kwietnia.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że jazda koleją nie należy w obecnych czasach, a szczególnie w okresie świątecznym, do przyjemności; bolesnem jest więc, gdy ze strony organów kontrolnych zamiast słusznie wymaganego poparcia, doznajemy rozmaitych szykan, trudności i bezwzględnego postępowania. Jadąc z urlopu świątecznego dnia 3 kwietnia b. r., byłem świadkiem w pociągu sceny, która do głębi wstrząsnęła nerwami wszystkich obecnych podróżnych i wywołała energiczny sprzeciw w kierunku jego sprawcy.

Na przestrzeni Jasło—Rzeszów przychodzi tak zwany rewident kolejowy, p. Hejda, który ma za zadanie kontrolę biletów jazdy i zaczyna swą czynność służbową; przystępuje do jednego żołnierza, który jechał do kadry bez dokumentów, albowiem nielegalnie uciekł do domu

i zaczyna go z tego powodu wymyślać od kanalii, hołoty, krzyczał: „to ma być wojsko, a gdzież dyscyplina; to banda, hołota, ja was odstawię na Bahnhofkommando, tam z wami zrobią porządek i t. d. i t. d. Zapomniał sobie o tem, że a pasażer nie popełnił żadnej zbrodni względem urzędu kolejowego. Przecież p. kontroler nie pełni służby żandarma, do którego owa czynność należy, powinien więc delikatniej z żołnierzem postępować.

Natłok przy kasie jasielskiej był tak duży, że znaczna część podróżujących żołnierzy nie była w stanie dać opieczętować swych kart urlopowych i marszrut tem więcej, że załatwianie stron przez pełniącą funkcye przy kasie pozostawiało wiele do życzenia. To było głównym powodem, że urlopnicy nie zapłacili przy kasie za jazdę. Służbowy rewident wpadł dlatego w wściekłość. Żołnierze tłómaczyli mu przystępnie, że przechodziło granice możliwości postaranie się w takich warunkach o kartę jazdy, tembardziej, że ewentualne spóźnienie pociągu powoduje nietylko stratę następnego dnia, ale kary i zamknięcie ich kolegom urlopów, którzy też pragnęliby

po roku z rodziną się zobaczyć. Ale to było rzucaniem grochu o ścianę. Pan kontrolor głuchym był na wszelkie wywody; to go jeszcze bardziej rozdrażniało, że nie przepuścił nikomu. Każdy więc, na którego karcie urlopowej widniał podkreślony napis: „koszta podróży ponosi sam“ (a było takich około 50 procent), musiał zapłacić nietylko cały bilet, ale i karę 6 koron! Tak więc żołnierz dwu- lub trzydniowy urlop okupił za cenę kilkunastu koron. Na to więc walczy na froncie o polepszenie ogólnej doli, aby tu, w kraju, niepowołane jednostki sekowały go na każdym kroku i dobijały go moralnie?

Zajścia tego rodzaju i osoby popamiętamy do grobu. Takie postępowanie wymaga publicznego napiętnowania i usunięcia lub spensyonowania kolejnikó, którzy są pod względem służbowym „pomyleni“, i patrzą na żołnierza, jak na indywiduum z pod ciemnej gwiazdy.

Adam Alberti,
Feldtransportleitung Nr VI.

W polu, w kwietniu.

Bawiąc na urlopach w rodzinnych wioskach parafii wojnickiej, w powiecie brzeskim, przekonaliśmy się już nieraz o traktowaniu uboższej sfery ludności, a zwłaszcza nas biedaków, przyjeżdżających na parę dni urlopu w gniazda rodzinne, w tamtejszej trafice, przy sprzedaży tytoniu i cygar. Mogą je dostać niektórzy z pewnej protekcyi, podczas gdy żołnierza odwraca się naiwnie szyderczemi słowy: „dla żołnierzy nie mam tabaku“. Zwracamy się tedy z prośbą do świetnej Dyrekcyi skarbowej, celem wglądnięcia w te sprawy, oraz położenia kresu podobnym nadużyciom.

Żołnierze z 57 p. p., **z**

Wiedeń, szpital, **w kwietniu.**

Nadeszła wiosna, a z nią roboty polne. Na wsiach, w domach, prawie same u nas kobiety i to po większej części z drobnemi dziećmi. Nic dziwnego, że każda z kobiet dokłada wszelkich sił, żeby w jakikolwiek sposób uzyskać urlop dla męża dla dokonania robót polnych, żeby było czem rodzinę żywić, już nawet w tej nadziei, że przecie wojna się skończy i że na przyszły rok już o te urlopy nie będzie trzeba prosić. I ze mną było tosamo. Zostawiłem w domu na ośmiomorgowem gospodarstwie żonę z trojgiem drobnych dzieci, z których najstarsze ma pięć lat, najmłodsze 11 miesięcy. W zeszłym roku przysłała mi żona potwierdzoną przez gminę prośbę o urlop na roboty wiosenne. Złożyłem ją przy raporcie i z początkiem czerwca urlop otrzymałem, ale dopiero z początkiem sierpnia puszczono mnie na ośm dni. Zamiast na roboty wiosenne, przyjechałem na wiązanie ostatnich snopków i to lichych. Na jesień podała znów żona prośbę do starostwa w Krośnie o urlop dla mnie na roboty jesienne. Prośba ugrzęzła w starostwie i mój urlop oczywiście także. W tym roku zaraz w styczniu wniosła moja żona znów prośbę przez starostwo. Ja byłem wówczas na włoskim froncie. Gdy się po dwóch tygodniach zgłosiła, co z tą prośbą słychać, urzędnicy w starostwie wykpili ją. Przed czterema tygodniami spotkało ją tosamo. Na szczęście ja przybyłem w marcu do szpitala i bez prośby otrzymałem miesięczny urlop. Przekonałem się, że lwią część winy tego, iż grunta w Galicyi w znacznej części pozostaną odłogiem, ponoszą urzędnicy w starostwach, którzy prośby i podania kobiet rzucają wprost do kosza, jak to ma miejsce w starostwie w Krośnie. Czyż to się godzi dzisiaj włóczyć kobiety nadarmo po urzędach, odrywać je nieraz od małych dzieci i nie załatwiać im próśb, których załatwienie leży w interesie państwa? Takie postępowanie jest dowodem albo bezmyślności, albo złej woli. Byłoby wskazanem, by władze, w interesie państwowym, pouczyły urzędników w starostwie krośnieńskiem, że tak się spraw o żołnierskie urlopy nie załatwia. Serdeczne pozdrowienia dla posłów ludowych.

A. Zwiercan.

O podziale ziemi.

Napisał *Dr Franciszek Bujak*, prof. Uniw. Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy.)

VIII. Zastosowanie równego podziału ziemi w przeszłości.

Pomysł równego podziału ziemi nie jest wynalazkiem socyalistów zeszłego wieku. Istniał on już, a nawet był w praktyce stosowany od bardzo dawna, bo od czasów przedhistorycznych. Nie sięgając w strony dalsze, wiemy, że plemiona germańskie, czyli mówiące językami, podobnymi do niemieckiego, a prawdopodobnie i nasi przodkowie, przedhistoryczni Słowianie, **d z i e l i l i z i e m i ę u p r a w n ą** co pewien czas **n a r ó w n e c z ę ś c i d l a o g ó ł u l u d n o ś c i**, wyznaczając dla przełożonych i dowódców odpowiednio większe działy. Całe to urządzenie, którego szczegółów zresztą nie znamy, przypada, zwłaszcza na okres większych zmian w Europie, zwanych „wędrówkami ludów“. (II—VI wiek po Chr.). Podziały zdobytych na wojnie obszarów pomiędzy tych, którzy brali udział w wyprawie zdobywczej, były przeprowadzane zwykle w ten sposób.

Wszystko, co wiemy o naturze ludzkiej i o współczesnych nam plemionach, stojących na podobnym stopniu rozwoju ogólnego i gospodarczego, co Germanie i Słowianie w czasach przedhistorycznych (t. j. mniej więcej około czasów Chrystusowych), wskazuje, że pierwotnie w naszych stronach, na obszarze, należącym do pewnego plemienia lub jego poddziału (bractwa lub rodu), wolno było każdemu członkowi rodu lub plemienia karczować ziemię i używać jej, gdzie i ile chciał, bo tej ziemi było dosyć. Praca, włożona w przygotowanie ziemi do uprawy i w coroczną uprawę, dawała każdemu wyłączne do niej prawo. Kto inny mógł ją zajmować dopiero, gdy ją poprzedni posiadacz porzucił i kiedy po kilku latach nie było już śladu jego pracy, to znaczy, kiedy ziemia wróciła już naprawdę do pierwotnego stanu. Oczywiście, ta dowolność zajmowania ziemi na wyłączne użytkowanie i własność przez jednostki, wytworzyła wielkie różnice majątkowe między ludźmi. Gdy się ludność pomnożyła, ziemi zaczęło brakować. — Biedniejsi, przeważający liczbą, a mający prawa i obowiązki obywatelskie (zwłaszcza obowiązki służby wojennej), zażądali dostatecznej dla utrzymania ilości ziemi, a potem równego peryodycznego podziału ról i łąk. Nie widzieli oni bowiem innego sposobu poprawienia swego bytu. — Dalsze wyrabianie łąk i ról w lasach wydawało im się już z powodu gorszej gleby i odległości od wsi zbyt niekorzystnem i uciążliwem. Czy była naprawdę równość zupełna — poza większymi działami dla dowódców i przełożonych — i jak długo ona trwała, tego nam niestety,

źródła historyczne nie przekazały. To pewna, że te peryodyczne podziały, kiedy się stosunki ustalały, na początku czasów historycznych, poszły w niepamięć, ziemia stała się prywatną własnością, a wskutek tego z równością w posiadaniu ziemi znikła i równość społeczna. Szybko wytworzyła się wielka własność ziemska. Kiedy ona w XII—XIV wieku postanowiła lepiej wyzyskiwać ziemię przez osadzenie na niej kolonistów, zwanych w Polsce kmieciami, czyniła to na podstawie wydzielania im równych działów, zwanych łanami albo włókami. Atoli między tymi osadnikami zaczęła się wkrótce drogą spadków i sprzedaży pojawiać nierówność posiadania. — W czasach nowożytnych, ze względu na równość w obrabianiu zaprowadzanej, albo też tylko znacznie rozszerzanej pańszczyzny, starano się z grubsza naprawiać tę nierówność (role trzech-dniowe lub pięcio-dniowe, t. j. obowiązane do 3 lub 5 dni pańszczyzny), ale ona nie powróciła w zupełności nigdzie. W Polsce już w XVI-tym wieku we wsi, obok kmieci, byli z reguły zagrodnicy i chałupnicy, a nawet ludzie bezrolni, czyli tak zwani komornicy lub ludzie luźni.

Nie do innych wniosków doprowadza nas także to, co wiemy o tak zwanym „mirze", czyli gminnej współwłasności ziemi w Rosyi — która tam istnieje do dziś dnia. Wytworzyła się ona dopiero w Rosyi w czasach nowożytnych, to jest w ciągu ostatnich czterystu lat, a nawet do ostatnich czasów wytwarzała się na Syberyi, zarówno między kolonistami rosyjskimi, jak i miejscowemi plemionami pierwotnymi, które od myśliwstwa i pasterstwa zaczęły przechodzić do rolnictwa. To niezmiernie ciekawe urządzenie stosunków rolnych znamy dobrze z licznych badań i opisów. Otóż niema w mirze naprawdę ani równości, ani sprawiedliwości. Wytworzył się, a przynajmniej ugruntował mir na gruncie starego, ale istniejącego jeszcze dotąd systemu podatkowego rosyjskiego opodatkowania dorosłych osób męskich (podatek od dusz), albo też gospodarczy (obrok) bez uwzględnienia wielkości gospodarstw i zbiorowej odpowiedzialności za podatki przez wszystkich mieszkańców wsi i ściągania ich przez gminę. Gdy ziemi zaczęło brakować, dostosowano do równego obciążenia podatkowego równy podział ziemi. Ziemię przydzielano w równych częściach wszystkim dorosłym mężczyznom, których wykazała rewizya, t. j. spis ludności (dusze rewizyjne), albo też stadłom małżeńskim („tjagłom"). Ponieważ rewizye odbywały się co kilkanaście lat, więc dla dorastających zostawiano w zapasie pewną ilość działek. Po uwłaszczeniu włościan w r. 1861 pozostawiono mir i związany z nim sposób opodatkowania włościan. — Na ziemiach polskich, zabranych przez Rosyę w trzech podziałach, tudzież w prowincyach nadbałtyckich niema, bo i dawniej nie było tych urządzeń.

Były i są trzy stopnie, czyli rodzaje podziału ziemi; w pierwszym dzieli i mierzy się ziemię na niwy, według jakości gleby (odbywa się on bardzo rzadko); w drugim oznacza się, ile ziemi ma wypaść na jednego uprawnionego (odbywa się on co kilka lub kilkanaście lat) — a w trzecim losuje się, gdzie mają wypaść te parcele, które do każdego nadziału należą. W wielkich wsiach właściwie odbywają się dwa stopnie losowania, najpierw wyznacza się większe parcele, przeznaczone dla ośmiu lub dziesięciu gospodarzy razem, następnie te wielkie parcele dzieli się na 8 lub 10 części między owych uprawnionych gospodarzy.

Po uwłaszczeniu wprowadzono przyznawanie prawa do ziemi według różnych zasad. Najpowszedniejszą jest zasada „duszy rewizyjnej", według której każda rodzina dostaje tyle równych działów gruntu, ile „dusz rewizyjnych", t. j. dorosłych mężczyzn liczyła przy ostatniej rewizyi w r. 1858. Jest to więc właściwie prawo dziedziczenia, wskutek którego zachodzą bardzo znaczne różnice między poszczególnymi członkami gminy. Drugą z rzędu zasadą jest podział na dusze męskie dorosłe, żyjące obecnie; jest to wierne trzymanie się pierwotnego sposobu podziału „na ręce". Ale oprócz tych zasad stosuje się jeszcze podziały inne: na dusze bez różnicy płci (podział na „gęby"), na tjagła, czyli rodziny (stadła), i według zamożności, ale takie gminy należą do rzadkości. Podziały te odbywają się w różnych odstępach czasu, najczęściej co 6—12 lat (nowy podział nakazuje ustawa co 12-cie lat tylko) i to pod naciskiem dorastających.

Oprócz tego odbywa się co roku losowanie („żerebowka") trzeciej części ziemi, ugorem leżącej, bo chłopi rosyjscy dotąd jeszcze trzymają się trójpolówki, jako porządku uprawy ziemi, tak, że każdy uprawniony posiada należną mu ilość gruntu, co trzy lata w innem miejscu. Dzieje się to celem wyrównania wartości różnych udziałów ze względu na różnice w urodzajności gleb. Miejscami odbywa się jeszcze co roku losowanie całego gruntu. Skutkiem tego jest, że włościanie rosyjscy ziemi nie nawożą, a jeżeli chcą nawozić, to muszą uchwalić, że losowanie ma ustać. Nie idzie to łatwo, bo leniwi lub starzy ludzie nie chcą się na to zgodzić. — Zaczynają więc najpierw od wyłączenia od losowania grunty bliższe samych siedlisk.

Wobec braku nawożenia i lichej uprawy sochą, a nie pługiem, jest rzeczą jasną, że nawet mimo rozległości gospodarstw i urodzajności gleby zbiory bardzo często zawodzą i głód jest bardzo częstym gościem na wsi rosyjskiej. Najlepszym dowodem, że włościan rosyjskich przyprawia o głód nie brak ziemi, ale sposób jej posiadania i używania jest to, że w 13.116 wsiach, które w ciągu lat 1907—1910 przeszły od wspólnej własności gminnej do własności prywatnej — lub grunta, leżące w szachownicy, podzielono na kolonie czyli chutory, mające grunta scalone w jednym kawałku, wypadało na jedno gospodarstwo średnio po 10½ dziesięciny, czyli po 21 morgów, to jest prawie trzy razy tyle, ile wypada na średnie gospodarstwo włościańskie w Galicyi. Do biedy chłopa rosyjskiego przyczyniają się w wysokim stopniu podatki, które są tak znaczne, że podatek z dziesięciny ziemi chłopskiej dorównywał często czynszowi dzierżawnemu, płaconemu przez włościanina za dziesięcinę ziemi dworskiej.

Tymczasem podatki są znaczne, to też bardzo wielu ludzi, nie mających innego sposobu zarobkowania w ręku, zadłuża się u handlarzy, karczmarzy, lichwiarzy, bogatszych sąsiadów i chłopów, którzy zagarniają coraz więcej ziemi pod siebie, albo ucieka w świat do miast i fabryk. Ci bogacze zwą się dlatego „kułakami" lub „mirojedami", t. j. pożeraczami gminy. W wielu okolicach z obawy przed płaceniem podatków starano się opuszczoną ziemię wetknąć nawet przemocą gospodarniejszym, silniejszym.

Należenie do „miru" było do 1903 r. obowiązkiem [illegible] włościanina. Aby się uwolnić z „miru" trzeba było wpierw dopełnić wiele szeregów przepisów

a przedewszystkiem wyrzec się gruntu, na to zaś, aby cała gmina mogła przejść od wspólnej własności do własności prywatnej, potrzeba było zgody ²/₃ wszystkich gospodarzy, o co zwykle bardzo trudno.

Tak to w Rosyi, pod koniec XIX wieku, chłop bronił się przed ziemią nawet, zamiast ją zabierać i innym wyrywać; do tego doprowadziła wspólna własność gminna. Niektórzy znowu z tych robotników, w gęściej zaludnionych okolicach, przypadającą na nich ziemię wydzierżawiają sąsiadom, co jest zupełnie sprzeczne z duchem całego tego urządzenia, w zasadzie bowiem istnieje wspólna własność gminna dlatego, aby dać każdemu uprawnionemu możność pracowania i utrzymania się, a nie sposobność do pobierania dochodów z tej ziemi bez żadnej pracy, w charakterze właściciela.

(Dokończenie nastąpi).

O powrót jeńców Polaków do Królestwa.

Królestwo Polskie jest państwem niepodległem. Utworzyły je oba mocarstwa centralne, Austro-Węgry i Niemcy. Dopóki toczyła się wojna z Rosyą, było ostatecznie zrozumiałem, że jeńcy Polacy z armii rosyjskiej musieli przebywać w dalszym ciągu w niewoli w Austro-Węgrzech. Kiedy jednak mocarstwa centralne zawarły pokój ze wszystkimi tworami, powstałymi na gruzach dawnego carstwa rosyjskiego, kiedy w Rosyi przeprowadzono demobilizacyę, kiedy jeńcy z Rosyi masowo do Austro-Węgier powracają, niepodobna zrozumieć, dlaczego Austro-Węgry i Niemcy nie uwalniają z niewoli żołnierzy Polaków, którzy już przecież nie są żołnierzami rosyjskimi, bo Rosyi niema, ale są obywatelami niepodległego państwa polskiego, utworzonego przez same mocarstwa centralne z tej części Polski, która wchodziła w skład rosyjskiego imperyum. Są między tymi jeńcami ludzie, których wojna zastała służących w armii rosyjskiej, którzy od siedmiu lat nie widzieli domów rodzinnych ani rodzin. Są między nimi gospodarze, którym rodzice podczas wojny, a nawet wskutek wojny pomarli, i których gospodarstwa wskutek tego marnieją, że nie ma kto ich podtrzymywać. Dlaczego ich się z niewoli nie puszcza, to jest już dzisiaj rzeczą istotnie niezrozumiałą.

Pisze nam jeden z takich jeńców, L. **Leńczuk**, przebywający w Aich, poczta Haus w Górnej Styryi, pochodzący z powiatu Zamość w gubernii lubelskiej, że pozostawił w domu szesnaście morgów ornego pola, a na niem tylko matkę, 60-letnią staruszkę, która nie może dać rady gospodarstwu. Czyż człowiek ten nie przydałby się raczej na swojem własnem gospodarstwie, zwłaszcza na tak urodzajnej glebie, jak w tamtych stronach, bardziej, aniżeli w jakichś robotach w górnej Styryi? W temsamem położeniu, co Leńczuk jest tysiące naszych jeńców polskich.

Możeby sprawą uwolnienia jeńców polskich z niewoli austryackiej zajęło się Koło polskie. Przecież stosunkom tym należy raz położyć kres.

Przydział cukru dla ludności wiejskiej.

Z powodu wyzyskiwania ludności wiejskiej przez handlarzy przy sprzedaży cukru, starał się klub parlamentarny P. S. L. przez dłuższy czas o przydział cukru bezpośrednio z Centrali cukrowej Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych, w ilości co najmniej 80 wagonów miesięcznie. Po przezwyciężeniu rozlicznych trudności, a w szczególności **oporu centrali cukrowej i stojących za nią rafinerów cukru, tudzież agitacyi grosistów i handlarzy**, powiodło się p. ministrowi dla Galicyi, Drowi Twardowskiemu, uzyskać w urzędzie żywnościowym, że reskryptem z 29 grudnia 1917 l. 157.125 wydał polecenie centrali cukrowej przydzielać Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych **80 wagonów cukru stale co miesiąc**.

Tymczasem w piśmie z 16 kwietnia b. r. zawiadamia mnie p. minister dla Galicyi, że, według doniesienia urzędu żywnościowego ze 160 wagonów, przydzielonych na luty i marzec b. r., Związek tylko częścią nieznaczną zadysponował, tak, że do 26 lutego b. r. co do 115 wagonów nie wydano dyspozycyi, do jakich składów mają być wysłane. Według sprawozdań starostw powstało w kraju wielkie zamieszanie, do Namiestnictwa wpływają skargi, że ludność nie otrzymuje cukru, wobec czego **Namiestnictwo odniosło się do urzędu żywnościowego, aby cukier nieodebrany przydzielić „według dawniejszego sposobu“**, t. j. grosistom i handlarzom. Ze względu na energiczne wstawianie się p. ministra dla Galicyi za Kółkami rolniczemi, urząd żywnościowy raz jeszcze przydzielił Związkowi po 80 wagonów cukru na kwiecień i maj b. r. Z oświadczeń referentów urzędu żywnościowego wynika jednak, że jeżeli i w tych 2 miesiącach Związek nie rozdzieli cukru, wówczas przywrócenie dawnego systemu, t. j. oddanie cukru napowrót handlarzom, będzie nieuniknione.

Wskutek powyższego pisma p. ministra udałem się 19 kwietnia b. r. do dyrekcyi Związku ekonomicznego Kółek rolniczych w Krakowie i stwierdziłem, że Związek od 9 lutego do 8 marca 1918 zadysponował z cukrowni:

1)	w Przeworsku	85	wagonów	cukru
2)	„ Opawie	46	„	„
3)	„ Chybi	9	„	„
4)	„ Littau	2	„	piasku cukrowego
5)	„ Wisternitz	3	„	cukru
6)	„ Przerowie	13	„	„
	Razem	158	wagonów	cukru.

Nadeszło zaś do składnic do 19 kwietnia:

1)	z Przeworska	33½	wagonów	cukru
2)	„ Opawy	36	„	„
3)	„ Chybi	9	„	„
	Razem	78½	wagonów	cukru.

Cukrownie **nie dostawiły** zatem, mimo zamówienia, 79½ **wagonów**, zasłaniając się rozmaitymi pozorami, jak: brakiem wagonów, brakiem cukru i t. p., bo handlarze jeżdżą do fabryk i agitują, aby Kółkom rolniczym nie dawać cukru.

Rafinerya w Przeworsku nie dostarczyła zadyspo

sowanej ilości cukru, bo zastanowiła ruch fabryki, z powodu braku węgla. Zdarzył się jednak i w tej rafineryi ciekawy wypadek, że zapłacone przez Związek 2 wagony cukru, wysłała zamiast do składnicy, do jakiejś handlarki w Mielcu.

Na kwiecień i maj 1917 zadysponował Związek ekonomiczny Kółek rolniczych z ośmiu cukrowni, z których centrala cukier mu przydzieliła 30 marca b. r. (pismo nadeszło 12 kwietnia r. b.), w czasie od 12 do 15 kwietnia b. r. 158 wagonów (mniej o 2 wagony, bo starostwo w Żywcu nie ma zaufania do dyrektora składnicy w Milówce).

Fakta powyższe dowodzą, że zarzuty, podniesione przeciw Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych, są nieuzasadnione, a wywołane zostały agitacyą handlarzy, którzy, wyzyskując ludność podczas wojny, zarabiają miliony.

Kraków, 20 kwietnia 1918.

Andrzej Kędzior.

O wyżywienie najuboższych na wsiach.

Państwo, zdając sobie sprawę z tego, że ludność najuboższa znalazła się w czwartym roku wojny w położeniu najkrytyczniejszem, wyasygnowało znaczne fundusze na przychodzenie tej ludności z pomocą. Namiestnictwo galicyjskie upomniało się odrazu o wyraźne stwierdzenie, że fundusz ten przeznaczony jest w Galicyi dla ludności i miejskiej i wiejskiej. W innych krajach monarchii pomocą tą objęta jest tylko ludność miejska, ale też w innych krajach niema na wsiach ludności bezrolnej i niema tych karłowatych gospodarstw, które nie są w stanie wyżywić rodziny posiadacza.

Dzięki więc zabiegom namiestnictwa, najuboższa ludność wiejska uzyskała prawo korzystania z pomocy państwowej przy nabywaniu środków żywności. Niestety, nie wszystkie starostwa zrozumiały dobre intencye namiestnictwa. W starostwach traktuje się zazwyczaj zasiłki finansowe na wyżywienie ludności jako przeznaczone wyłącznie dla ludności miejskiej. Skutek jest ten, że z tych państwowych zasiłków czerpią przedewszystkiem magistraty miasteczek i miast, że pp. rajcy miejscy zaopatrują naprzód siebie w bony na żywność, a następnie zaopatrują w te bony żydów, stanowiących przeważnie, zwłaszcza dziś, bardzo pokaźną liczbę w miastach i miasteczkach. O biedakach na wsi, o tych gospodarzach i gospodyniach jedno- dwumorgowych, o tych komornikach, w starostwach się nie myśli, aczkolwiek ci ludzie są w położeniu conajmniej taksamo przykrem, jeśli nie nierównie przykrzejszem, niż ludzie w miastach.

Starostwo bocheńskie uznaje bony za wyłączny przywilej ludności miasta Bochni. Magistrat bocheński zagarnia prawie wszystko i z bonów korzystają ci, którzyby się bez nich zgoła obeszli. W Ropczycach starostwo stoi na temsamem stanowisku i wspomaga bonami wcale zresztą zamożną ludność samych Ropczyc. Stwierdziliśmy, że starostwo ropczyckie otrzymywało w tym roku miesiąc w miesiąc po 45.000 K na pomoc dla wyżywienia ludności, czyli na tak zwane bony, i z tych 45.000 miesięcznie wieś nie widziała ani grosza. — A przecież jest w Ropczyckiem dość wsi, w których liczba bezrolnych i małorolnych, a więc koniecznie potrzebujących pomocy, jest kilkakroć większa, niż w samych Ropczycach.

Z inicyatywy posłów Ruebenbauera i Dyły podjęto w tej sprawie kroki w namiestnictwie, w urzędzie gospodarczym, gdzie posłowie ludowi otrzymali zapewnienie, że starostwa dostaną wyraźne zlecenie, iż bony należą się nietylko ludności miejskiej, ale także potrzebującej pomocy ludności wiejskiej. Jest tedy obowiązkiem wójtów zestawić spis osób, potrzebujących tej pomocy państwowej na wyżywienie, znajdujących się w ich gminach, i zażądać stanowczo w starostwach, które dotąd bonów na wieś nie wydawały, przydzielenia bonów dla tych właśnie najbardziej potrzebujących pomocy na wsiach. Wójcia mogą tu zrobić bardzo wiele. Apelujemy więc do ich poczucia obywatelskiego, aby przychodzili z pomocą najbiedniejszym w swoich gminach, z pomocą, którą można otrzymać i którą się dla tych najuboższych wydostać powinno.

O sprawie zasiłków amerykańskich.

Z różnych stron kraju otrzymujemy skargi, że starostwa niektóre do dziś dnia nie załatwiły podań o tak zwane zasiłki amerykańskie, albo załatwiają je wręcz nieprzychylnie, masowo odrzucając podania, nawet najskrupulatniej umotywowane. Specyalnie skarg takich otrzymaliśmy znaczną ilość z powiatu jasielskiego. Rozumiemy, że starostwa są dziś przeciążone robotą ale tu istotnie zaapelować musimy do obywatelskiego poczucia urzędników w starostwach i przypomnieć im że te rodziny, które mają żywicieli w Ameryce, straciwszy z tymi żywicielami łączność od roku 1915, wydane zostały bardzo często na łup skrajnej nędzy. Wiadomo przecie, że bardzo znaczna ilość rodzin w naszym kraju żyła tylko i wyłącznie z tego, co przychodziło z Ameryki. Wiadomo, że rokrocznie wpływało do Galicyi kilkanaście milionów koron, przysyłanych z poza oceanu.

Traktowanie tych podań zbyt biurokratycznie, odmawianie zasiłków, oparte na suchej literze prawa, nie na intencyi ustawy i ustawodawców, nie przynosi zaszczytu urzędnikom, którzy te podania z lekkiem sercem odrzucają. Ustawa cała o zasiłkach amerykańskich jest nawskróś liberalna i wymaga takiego jej stosowania, jakie leżało w intencyi ustawodawcy, to jest parlamentu, który dość przeszedł walk z rządem, aby te zasiłki wywalczyć. Mógłby o tych targach z rządem bardzo dużo powiedzieć poseł Lasocki, jako przewodniczący komisyi zasiłkowej w parlamencie, która tę ustawę wypracowała.

Starostwa odmawiają prawie z reguły zasiłków amerykańskich za przebywające w Ameryce kobiety. Wedle informacyi, zasięgniętej u twórców tej ustawy, a przedewszystkiem u hr. Lasockiego, który ją wypracował, możemy stwierdzić, że ustawa nie wyklucza wcale zasiłków za kobiety, o ile te kobiety istotnie utrzymywały dzieci czy rodziny pieniądzmi, przysyłanemi z Ameryki. Na wsi naszej nie należało wcale do rzadkości, że wyjeżdżała do Ameryki matka, aby zarobić na utrzymanie dzieci i spłacenie długów, że wyjeżdżała do Ameryki córka, by zarobionemi przez siebie pieniądzmi pomódz rodzicom w utrzymaniu rodziny i w tak częstej u nas spłacie długów. Za kobiety takie

więc zasiłek się należy i odmawianie takich zasiłków jest wręcz niedopuszczalne.

Co do terminu, od którego zasiłki amerykańskie mają być wypłacane, zachodziła do niedawna wątpliwość. Myśmy sami ogłosili w „Piaście", że zasiłki te należą się od sierpnia 1917. Wedle informacyi, zasięgniętych u posła hr. Lasockiego, donieść musimy, że rząd stanął ostatecznie na tem stanowisku, iż wypłata zasiłków amerykańskich ma być uskutecznianą od dnia, w którym Ameryka wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom, to jest od dnia 7 grudnia 1917. Wszelkie więc starania o wypłatę zasiłku od sierpnia 1917 r. nie odniosą skutku.

Zajęcie zboża pozostawionego na żywność rolnikom.

Rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 19 kwietnia 1918 r. Dz. p. p. Nr 144 zmienia § 3 rozporządzenia z dnia 26 maja 1917 r. Dz. p. p. Nr 235 w tym kierunku, że „w ramach nieodzownej konieczności" upoważnia rząd do zabierania rolnikom nawet zboża i mąki pozostawionych im na żywność.

Powodem tego zarządzenia jest trudność zakupna zboża za granicą, wyczerpanie zapasów rumuńskich, tudzież okoliczność, że na dowóz zboża z Ukrainy można liczyć dopiero z końcem maja b. r. Rząd zapewnia, że odbierając część zboża, pożycza je tylko od rolników z zapasów, których potrzebować będą w późniejszym czasie (w czerwcu i lipcu).

Polityczne władze krajowe otrzymały upoważnienie w razie dostarczenia na czas nowych kontyngentów płacić za zboże dodatek: 15 koron za cetnar metryczny żyta i pszenicy, 13 koron za jęczmień a 12 koron za kukurudzę.

Cena mąki z powodu tych dodatków nie będzie podwyższoną.

Szanować pieniądze!

Do dziś dnia pokutuje na wsiach niedorzeczny zwyczaj przechowywania pieniędzy w rozmaitych siennikach, dziurach, workach, w zbożu i t. p. Znajdują się jeszcze ciągle ludzie, nie dowierzający żadnym kasom i stojący na stanowisku, że pieniądz najpewniejszy jest wtedy, jak jest w swoich własnych rękach, choćby nawet w najgłupszem schowaniu. Dawniej, kiedy na wsiach pieniędzy było stosunkowo bardzo niewiele, zwyczaj ten nie pociągał za sobą, a przynajmniej rzadko kiedy, następstw niepożądanych. Obecnie jednak, kiedy na wsiach pieniędzy jest znacznie więcej, niż było kiedykolwiek, ten niedorzeczny zwyczaj przyprawił już i przyprawiać może ludzi w dalszym ciągu o poważne straty.

W ubiegłym roku spalił się Kłaj w powiecie bocheńskim. W domach, które zgorzały, spaliło się kilkadziesiąt tysięcy koron. Przed kilku miesiącami spaliło się w jednej z wsi w Tarnobrzeskiem trzy domy. Zgorzało w nich kilkanaście tysięcy koron, schowanych zapewne gdzieś w sienniku.

Pożary są klęską, która nawiedza wieś polską w naszym kraju bardzo często. Każde, zwłaszcza suche lato, przynosi cały szereg katastrof pożarowych. Rokrocznie idą z dymem liczne majątki włościańskie. W czasie wojny, z powodu braku rąk do pracy, jak i z powodu wyniszczenia narzędzi do gaszenia ognia, pożary przybierają zwykle większe niż zazwyczaj rozmiary, bo akcya ratunkowa nie może być ani w połowie taką, jaką bywała w czasach pokojowych. Trzymanie więc pieniędzy, zwłaszcza większej ich ilości, w domach, jest zawsze niebezpieczne, bo, jak to powiadają, nieszczęście chodzi po ludziach, a byle głupstwo wystarczy, by dom spłonął, albo, by zapaliło się akurat to właśnie miejsce, w którem pieniądze są schowane.

Przed kilku dniami otrzymaliśmy z powiatu rzeszowskiego wiadomość o charakterystycznym wypadku. Jakaś kobiecina schowała 6.000 koron do beczki z żytem. Beczka ta stała przez całą zimę w komorze. Gdy przyszły nowe rekwizycye, kobiecina wyniosła tę beczkę i przekonała się, że myszy znakomicie się przez zimę żywiły żytem, że jednak zasmakowały im także pieniądze, schowane w tem życie, tak bardzo, że pogryzły wszystkie te pieniądze tak dokumentnie, iż z nich pozostał zaledwie proch. Biedaczka pytała się nas, czy może dostać odszkodowanie za te pieniądze, czy jej bank austro-węgierski odszkodowanie takie wypłaci. Nie wiedziała o tem, że bank austro-węgierski wypłaca pewną część wartości za kawałki zniszczonych banknotów, ale że jeśli z banknotów pozostał tylko proch, to bank nie może dać ani halerza. I tak kobiecina ta straciła 6000 K, dzięki tylko niedorzecznemu zwyczajowi chowania pieniędzy w niewłaściwem miejscu.

Pieniądz powinien przynosić dochód. Pieniądz leżący w sąsieku, w życie, czy w sienniku, nietylko nie przynosi żadnego procentu, ale narażony jest na zniszczenie, czy to przez ogień, czy choćby nawet przez myszy, jak to było w przytoczonym wyżej wypadku. Kto ma pieniądze, powinien więc przedewszystkiem dbać o to, aby je umieścić w pewnem miejscu, to jest najlepiej w jakimś banku lub kasie, albo kupić za nie coś, mającego trwałą wartość, n. p. ziemię, przyzwoite meble i t. d., albo nawet pożyczyć na godziwy procent temu, kto pożyczki potrzebuje. Nigdy jednak nie powinno się pieniędzy trzymać w domu, bo w domu narażone są zawsze na niebezpieczeństwo zniszczenia.

Wszystkich więc, którzy posiadają większą gotówkę w domu, wzywamy, aby zerwali z niedorzecznym zwyczajem i zanieśli pieniądze albo do kas, czy to Raiffeisena, czy zaliczkowych, albo składali je na udziały do spółek, które się teraz coraz częściej na wsiach tworzą, ale nie trzymali ich w domu. Pieniądz powinien zawsze przynosić procent i dlatego nie wolno go trzymać bezpożytecznie, a tembardziej narażać na zniszczenie.

Nowa klęska.

Z różnych stron kraju donoszą nam o nowej klęsce, jaka spada na nasze rolnictwo. Oto w niektórych okolicach, zwłaszcza zaś na obszarach dworskich, giną masowo krowy na tak zwany „łamikost". Choroba ta jest zwyczajną w latach posuchy. Powoduje ją złe odżywianie, w którem brak soli i wapna, wskutek czego kości zwierząt galarecieją i krowa pada. Dobić nawet takiej krowy nie można, gdyż mięso jej jest nie do jedzenia.

Z powodu braku paszy i spowodowanego tem samem braku mleka, upada z każdym dniem coraz bardziej chów cieląt. W miastach napotyka się teraz u rzeźników przeważnie tylko cielęcinę, z czego mieszkańcy miast są zadowoleni, nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że gdy cieląt braknie, to stan aprowizacyjny kraju w najbliższej przyszłości ogromnie się pogorszy.

Brak mleka i paszy, jakoteż niesłychanie marne ceny, płacone za świnie, spowodowały prawie zupełne wybicie świń.

Z postępu wsi podczas wojny.

Stróżna, w Grybowskiem.

W dniu 24 marca b. r. odbyło się u nas poufne zgromadzenie, celem założenia Spółki zbytu jaj i drobiu, oraz celem ożywienia Kółka rolniczego. Zebrało się ponad 300 osób. Posiedzenie otworzył i przewodniczył miejscowy kierownik szkoły. Z miejsca uchwalono protest przeciw brzeskiemu pokojowi. Mowca zaznaczył, że teraz, kiedy Polska zrzuca jarzmo niewoli, tworzyć musimy silne i zdrowe posterunki pracy, by być przygotowanymi na lepsze jutro, by, kiedy dla Polski wybije godzina istotnej wolności, Polacy godne miejsce zajęli wśród narodów świata.

Specyalny referent, p. Jan Wieczorek, nauczyciel ze Zborowic, wykazał, jakie błogie skutki przyniesie gospodarstwom dobrze zorganizowana i dzielnie prowadzona spółka. My Polacy, dajemy się obcym żywiołom sromotnie wykorzystywać, dlatego tylko, że nasz polski handel leży odłogiem; wrogowie nasi, u nas, niestety gospodarzą. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Marya Brzozowska, Zofia Bogusz, Ludwik Bogusz, Marya Lach i Jakób Sroka, jednogłośnie uchwalono wniosek referenta i przedłożony statut na założenie Spółki zbytu jaj i drobiu. Deklarowano kwotę K 400, a wpłacono K 310. Udział wynosi K 10, wpisowe K 1.

Drugim, również ważnym punktem debat, były obrady nad Kółkiem rolniczem. Po wyborze zarządu, delegatów, uregulowaniu wkładek, z samoistnych wniosków uchwalono: 1) Wszcząć energiczną akcyę u kompetentnych czynników w sprawie wybudowania szosy przez wieś, a to z Szalowy (Gorlickie) do Bobowy (Grybowskie); 2) Założenie sklepu Kółka (na razie w szkolnym budynku); 3) Założenie biblioteki i czytelni i urządzenie przedstawienia; 4) Spowodowanie rewizyi systemu, w jaki wypłaca się wojenne zasiłki i żądanie ustanowienia kontrolora.

Szczerze tylko żałować należy, że powiatowy zarząd z Grybowa zupełnie nasze posiedzenie zignorował i nie raczył wysłać delegata, o co usilne czynione były zabiegi.

Józef Gucwa. Edward Brzozowski.

Jak karmić chore konie, kupione na licytacyach wojskowych.

Komenda wojskowa donosi nam:

Z licznych żądań o dostawienie koni na miejsce tych, które zostały w drodze licytacyi oddane do użytku osób prywatnych, a które padły, jest widoczne, że wielka liczba tych koni ginie. Przyczyna padania tych koni leży w nieświadomości karmienia. Wskutek zmniejszonej czynności żołądka i kiszek musi być koń do wydatniejszego karmienia dyetetycznie przygotowany. Wypróbowany sposób karmienia w zimie takich koni podaje niżej umieszczone zestawienie:

W pierwszych 14 dniach: I. karmienie: o godz. 6 rano: $^3/_4$ kg buraków pastewnych albo $^1/_2$ kg otrąb i $^1/_2$ kg siana; II. karmienie: o godz. 9 rano: $^3/_4$ kg buraków pastewnych albo $^1/_2$ kg otrąb i $^1/_2$ kg siana; III. karmienie: o godz. 12 w południe: 1 kg buraków pastewnych albo $^1/_2$ kg otrąb i $^3/_4$ kg siana; IV. karmienie: o godz. 3 po południu: $1^1/_4$ buraków pastewnych albo 1 kg otrąb i 1 kg siana; V. karmienie: o godz. 6 wieczór: $1^1/_4$ kg buraków pastewnych albo 1 kg otrąb i 1 kg siana.

W następnych 14 dniach: I. karmienie: o godz. 6 rano: $^1/_2$ kg buraków pastewnych albo $^1/_2$ kg otrąb i $^1/_2$ kg obroku i $^1/_4$ kg siana; II. karmienie: o godz. 9 rano: $^1/_2$ kg buraków pastewnych albo $^1/_2$ kg otrąb i $^1/_2$ kg obroku i $^1/_4$ kg siana; III. karmienie: o godz. 12 w południe: $^3/_4$ kg buraków pastewnych albo $^1/_2$ kg otrąb i $^1/_2$ kg obroku i 1 kg siana; IV. karmienie: o godz. 3 po południu: 1 kg buraków pastewnych albo $^1/_2$ kg otrąb i $^1/_2$ kg obroku i 1 kg siana; V. karmienie: o godz. 6 wieczór: 1 kg buraków pastewnych albo 1 kg otrąb i $^3/_4$ kg obroku i $1^1/_2$ kg siana.

Przyrządzanie paszy: Obrok: $^1/_2$ — 1 kg owsa (zawsze śrutowanego), 1— $1^1/_2$ kg otrąb albo śrutu kukurudzanego, 1 kg sieczki. Buraki pastewne: ugotowane z 1 łyżką stołową soli równo z brzegiem dawać na letnio z wodą. Jeśli niema buraków: Otręby: z 1 równą łyżką stołową soli zmieszane i gorącą wodą sparzone, na letnio karmić przez 4 tygodnie. Sieczka: nie krótsza jak $1^1/_2$ cm. Pojenie: po każdem karmieniu wystaną wodą, nie więcej, jak 30 litrów dziennie.

Przy paszeniu na pastwisku należy się trzymać następującego wypróbowanego sposobu: W pierwszych 14 dniach wyprowadza się konie o 4-tej godzinie na jeszcze zroszoną łąkę, bez poprzedniego pojenia. O godzinie 8-mej albo 9-tej wyprowadza się je przed skwarem słonecznym, albo w cieniste miejsce, albo do stajni i daje się im, ale dopiero w następnych 14 dniach, oprócz paszy na łące, $^1/_3$ dziennej porcyi obroku i siana. W godzinę potem następuje wydatne pojenie. Do 3-ciej lub 4-tej godziny po południu pozostają konie w stajni lub cienistem miejscu, i przez ten czas czyści się je i co jakiś czas poi. O godzinie 4-tej wyprowadza się konie powtórnie na pastwisko, gdzie pozostają do 8-mej lub 9-tej godziny, poczem powracają do stajni. W stajnie poi się je, karmi $^2/_3$ porcyi dziennej i powtórnie poi. Konie mogą się paść na deszczu i po deszczu, bez szkody dla nich, na łące. Sposób ten prowadzi nietylko do podniesienia zewnętrznego wyglądu konia, ale usuwa wszelkie choroby żołądka, kiszek i kataralne niedomagania górnych organów oddechowych, oraz przyczynia się, przy odpowiednich ilościach paszy, do usuwania zjedzonego z nią piasku.

Po czterech tygodniach może obok odpowiedniego paszenia nastąpić zwykłe karmienie.

Sprawy polskie.

Sprawa polska naogół przycichła obecnie w mocarstwach centralnych. Słychać, że wejdzie ona na porządek obrad po zawarciu pokoju z Rumunią. Wtedy ma monarchia austro-węgierska ułożyć się ostatecznie z Niemcami co do losów Polski. Widocznie te układy się zbliżają, bo hakatyści podjęli już zaciekłą agitacyę za oderwaniem od Królestwa jego najwartościowszych terenów, t. j. zagłębia węglowego dąbrowskiego i całego pasu ziem na północy.

Na Ukrainie komenderujący generał niemiecki Eichhorn wydał surowy nakaz uprawy ziemi i zagroził surowemi karami tym, którzy mają ziemi dużo, a nie potrafią jej uprawić. W ten sposób zniósł on właściwie przeprowadzony przez bolszewików podział ziemi. Wiadomo zaś, że ofiarą tych podziałów padły tam w olbrzymiej większości polskie obszary.

Zaprzysiężenie nowego rządu polskiego przez Radę Regencyjną odbyło się 21 b. m. Rada Stanu, nowo wybrana, ma się zebrać dnia 3 maja. Prawdopodobnie w tymsamym dniu pojawi się dekret Rady Regencyjnej, zarządzający asenterunek rocznika 1897. Kadrami wojska są dawne Legiony. Obecnie internowani legioniści w Łomży i Benjaminowie podpisują deklaracye, jakie im przedkładają Niemcy, wskutek czego wracają do wojska polskiego. Tak nareszcie kończą się te Szczypiórna i Łomże.

Armia polska, operująca w Rosyi i na Ukrainie, znajduje się w stanie nowego skupiania się. Gen. Michelis i Stankiewicz, którzy chcieli oddać wojsko polskie pod władzę gen. Beselera, jak to zrobił Muśnicki, zostali przez żołnierzy usunięci ze swych stanowisk. Gen. Muśnicki stracił podobno wpływ, jaki miał na wojska. O ile te armie stopią się w jedną całość, to na jej czele stanie znany i u nas w kraju dowódca.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Parlament zbiera się we wtorek 30 b. m., nie, jak sądzono przedtem, 6 maja. Co wpłynęło na przyspieszenie zwołania Izby, niewiadomo. Sesya zapowiada się burzliwie. Niemcy są oburzeni, że hr. Czernin musiał ustąpić, wszyscy Słowianie są niezadowoleni z następcy hr. Czernina, którym jest osławiony wróg Słowian, baron Burian, dotychczasowy minister wspólnego skarbu. Jakie stanowisko zajmie wobec Buriana Koło polskie, niewiadomo dotąd, bo Koło zbiera się dopiero we środę. W ubiegłym tygodniu zmarł w Wiedniu były prezydent ministrów, baron Gautsch, znany i wpływowy polityk. — Na Węgrzech przyszło z powodu oporu Tiszy w sprawie reformy wyborczej do rządowego przesilenia. Rząd ustąpił. Socyaliści węgierscy występują ostro przeciw Tiszy.

Z Niemiec. Osma pożyczka wojenna w Niemczech przyniosła prawie 15 miliardów, a więc sumę wprost niespodziewaną. Świadczy to o ogromnym zapale wojennym, który ogarnął wszystkie sfery, nawet socyalistów niemieckich. Ten zapał wojenny wyrósł jednak na tle haseł zaborczych, szerzonych przez junkrów pruskich i hakatystów. Dziś niema w Niemczech żadnych stronnictw, któreby były za pokojem na podstawie porozumienia, bo nawet socyaliści chcą dzisiaj zaborów na prawo i lewo i odszkodowań. Oczywiście w pierwszym rzędzie chcą okroić Królestwo Polskie tak, jak się tylko da, a przedewszystkiem zabrać zagłębie węglowe dąbrowskie. Hakatyści wynaleźli już pozór: im nie chodzi o zabór, tylko o — regulacyę Śląska pruskiego. Związek hakatystów wydał w rocznicę urodzin Bismarcka odezwę, wzywającą rząd pruski, aby na jotę nie zmieniał polityki wobec Polaków, tylko dalej ich wywłaszczał i germanizował. Rząd niemiecki przedłoży w parlamencie projekt ustawy o nowych podatkach. Ma być wprowadzony podatek od piwa, wódki, listów, fortepianów, futer, dywanów i samochodów. Razem podatki te mają rocznie przynosić trzy miliardy marek.

Z Anglii. Rząd wniósł w parlamencie ustawę o nadaniu Irlandyi samorządu. Rekrutacya w Irlandyi nie będzie przeprowadzona, dopóki samorząd nie wejdzie w życie. W ten sposób spełnia Anglia najważniejsze żądanie Irlandyi.

Z Włoch. W Rzymie obradował, jak już donieśliśmy, kongres przedstawicieli uciśnionych w Austro-Węgrzech narodów. Byli tam i Polacy. Uchwalono rezolucyę stwierdzającą, że Austro-Węgry dławią narody nieniemieckie i uznającą monarchię za wroga.

Wojna i pokój.

W ubiegłą niedzielę minął miesiąc od dnia, w którym Niemcy rozpoczęli swoją straszliwą ofenzywę przeciw Anglikom i Francuzom, ofenzywę, która miała rozstrzygnąć o losie świata i europejskiej wojny. Warto tedy zestawić przebieg i owoce tej wielkiej ofenzywy, ściśle według mapy i urzędowych doniesień:

Pierwszy miesiąc wielkiej ofenzywy niemieckiej we Francyi i Belgii.

Dnia 21 marca 1917 podjęli Niemcy, z tak zwanej linii „zwycięskiego pokoju“, na którą cofnął się Hindenburg w marcu 1916, między Arras, St. Quentin i La Fere, ofenzywę przeciw stanowiskom Anglików, w kierunku na Paryż, po prawym brzegu rzeki Oazy, i na Amiens, po obu brzegach rzeki Sommy, aby oderwać armię angielską od francuskiej.

Po wytruciu artylerzystów angielskich granatami gazowymi, przeszli Niemcy, jak burza, przez wszystkie linie angielskie i zajęli w 6 dniach Noyon nad Oazą, a w 7 dniach Montdidier, tak, iż w 10 dniach do 30 marca posunęli się od St. Quentin na 39 km nad Oazą a na 58 kilometrów (poza Montdidier), z Cambrai zaś do Albert na 40 kilometrów. Od 30 marca b. r., kiedy Foch nadesłał posiłki francuskie, które zamiast Anglików objęły front od rzeki Oazy do Montdidier na południu a od Montdidier do rzeki Luce (dopływu Awry) na zachodzie, łącznej długości 60 kilometrów, nastąpił zastój w pochodzie niemieckim, który tylko między 2 a 6 kwietnia b. r. zrobił nieznaczny postęp na zachodnim brzegu rzeki Awry.

Na południe od Noyon nie doszli jeszcze Niemcy do linii, z marca, natomiast przekroczyli tę linię na zachód od Lassigny aż do Albert, a to w kierunku Montdidier o 16 km, w kierunku Amiens (od którego są oddaleni 15 km), o 21 km, a w kierunku Albert o 6 km.

Druga ofenzywa niemiecka przeciw Francuzom, którzy zajmowali lewy brzeg Oazy aż po La Fere i zębem wrzynali się w linię niemiecką, trwała tylko 4 dni i skończyła się wyrzucaniem Francuzów po za kanał Oaza—Ena dnia 9 kwietnia b. r., przez co linia bojowa została wyrównaną.

Trzecia ofenzywa skierowana między kanałem La Basse'e a Armentieres na granicy belgijskiej przeciw Portugalczykom i Anglikom, rozpoczęła się dnia 9 kwietnia b. r., dalej zaś na północ aż do Hollsbeke we Flandryi 10 kwietnia b. r. Do 16 kwietnia b. r. Niemcy posunęli się na tej przestrzeni do 16 km na zachód po za kanał La Lys, tak, iż oddaleni są od portu Calais, głównego punktu oparcia Anglików, mierząc koleją od Morris do morza, tylko około 60 kilometrów. Wskutek tego posunięcia się Niemców, których pochód wstrzymany został 17 kwietnia b. r. po nadejściu posiłków francuskich, generał angielski Haig opróżnił część terytoryum Flandryi na wschód od Ypres, zdobytego krwawo w październiku i listopadzie 1917, wskutek czego Niemcy zajęli 17 kwietnia b. r. miejscowości Poelkappelle, Langemarck, Passchendaele i Zoemebeke.

Podczas tej całej ofenzywy działa dalekonośne niemieckie, które mają być ustawione między Laon a La Fere, bombardowały Paryż. Jak jednak dzienniki donoszą, ostrzeliwanie to ustało bądź to w skutek akcyi artyleryi francuskiej, bądź też wskutek zniszczenia rur, które wytrzymują tylko pewną ilość pocisków.

Dnia 20 kwietnia b. r. podjęli Niemcy (armia Gallwitza) czwartą ofenzywę między Mozą a Mozelą na front, obsadzony przez wojska amerykańskie, nie przełamali jednak frontu, lecz, zniszczywszy pierwszą linię obronną, powrócili do swych stanowisk.

Jak z tego widać, w żadnym punkcie nie doszło do tego, czego najbardziej cały świat oczekiwał, do zdecydowanego rozstrzygnięcia. Front angielsko-francuski zdołał się utrzymać. Toczą się tam jeszcze dalej niesłychanie krwawe walki, ale o operacyach na tak wielką skalę, jak to było przed miesiącem, niema już mowy. Zdaje się, że niezadługo nastanie tam spokój, co równocześnie będzie oznaczać, że

wojna przeciągnie się jeszcze na jedną zimę,

o czem już publicznie mówił jeden z posłów, z Rzeszy niemieckiej, na zgromadzeniu w Sztutgarcie.

Wobec walk na froncie francusko-belgijskim bledną wszelkie wydarzenia na innych frontach. Co prawda, to tylko na tureckim froncie toczą się żywsze walki.

Na froncie włoskim

panuje już od kilku tygodni cisza. Taka cisza zwiastuje zwykle burzę. Czy jej nie zwiastuje i teraz — trudno osądzić. W każdym razie we Włoszech liczą się z tem, że Austro-Węgry podejmą nową ofenzywę. Włosi przygotowują się do niej tak dobrze, że nawet zgodzili się na to, iż naczelny wódz armii koalicyjnej we Francyi i Belgii, gen. Foch, objął teraz naczelne dowództwo i nad frontem włoskim.

Pokój z Rumunią

jeszcze nie został zawarty. Podobno chodzi o to, że Rumuni, decydując się dawać mocarstwom centralnym zboża, żądają za to zboże bardzo wysokich sum, a w każdym razie takich, jakie Niemcy i Austro-Węgry płacą na Ukrainie, to jest 200 koron za metr żyta, ... koron za metr pszenicy. Otóż Niemcy sami tych płacić nie chcą, twierdząc, że Ukraińcom mogą tak wysoko płacić, bo Ukraina nie była do dostawy zboża zobowiązaną, ale Rumunia jest pobita i nie może dyktować warunków. Dziwne to, zaiste, tłómaczenie.

Sprawa pokoju wogóle

utknęła. Zdawało się, że rokowania pokojowe podejmie Serbia. Tymczasem w serbskim parlamencie, obradującym na wyspie Korfu, rząd oświadczył, że odrzuciłby z miejsca nawet propozycye pokoju ze strony Austro-Węgier. We Francyi stanowisko prezydenta ministrów, bezwzględnego zwolennika prowadzenia wojny aż do zwycięstwa, wzmocniło się po znanej walce Clemenceau'a z hr. Czerninem. Clemenceau, człowiek 77-letni, liczy się jednak, jak się zdaje, z niedalekim końcem wojny, skoro onegdaj, pytając się lekarza, czy jeszcze będzie żył cztery miesiące, oświadczył, że mu jeszcze tych czterech miesięcy potrzeba, aby mógł przeprowadzić swoje zadanie wobec Francyi. W Anglii ministerstwo wojny objął teraz zagorzały zwolennik zmiażdżenia Niemiec za wszelką cenę, lord Millner. Jego hasłem jest: wojna aż do zupełnego zwycięstwa Anglii. Wobec takich nastrojów w Anglii i Francyi, nadzieje ogólnego pokoju są dziś bardzo nikłe.

KRONIKA.

Nowe rekwizycye.

Jak o tem piszemy w osobnym artykule, zarządzony został obecnie pobór zboża na pokrycie najkonieczniejszego zapotrzebowania w najkrytyczniejszym czasie, dopóki nie nadejdą owe zdawna zapowiadane przesyłki zboża z—Ukrainy. Jak się dowiadujemy z miarodajnej strony, rekwizycya ta nie będą przeprowadzane wyłącznie przez wojskowość, tylko odbywać się będą tak, jak dotychczas, pod kierownictwem komisarzy cywilnych.

Wójcia powinni pamiętać o tem, że nie należy zabierać resztek zboża tym, którzy go mają niewystarczającą ilość do przetrzymania do nowych zbiorów.

„Typ Gałuszka".

Pod takim tytułem pojawił się w „Kuryerze Lwowskim" artykuł, poświecony kierownikowi Galicyjskiego Wo

jennego Zakładu obrotu zbożem, p. Gałuszce. W artykule tym podniesiono, że specyalnie w naszej polskiej biurokracyi napotyka się nawet dziś jeszcze typy biurokratów tak skostniałe w biurokratyźmie i tak niesłychanie obce wszelkim uczuciom obywatelskim, że się za nie rumienić trzeba całemu społeczeństwu i każdemu uczciwemu człowiekowi. Do takich typów, specyficznie biurokratycznie polskich należy p. Gałuszka, który, dzięki protekcyi wpływowych czynników, wydostał się na tak odpowiedzialne stanowisko.

Ostatniem swojem postąpieniem wobec prośby większych miast galicyjskich o możność zakupu zboża bez kart udowodnił p. Gałuszka, jak dalece obce mu jest poczucie obywatelskie i zrozumienie potrzeb kraju. Miasta Lwów i Kraków prosiły ministra żywnościowego o zezwolenie, by zarządy tych miast mogły się zaopatrzyć w zboże i mąkę bez kontroli Wojennego Zakładu obrotu zbożem, w zboże, płacone choćby nawet po wyższej cenie, byle tylko najuboższa ludność tych miast mogła regularnie otrzymywać należące się jej środki żywności, choćby za nie nawet drożej płaciła. Minister żywnościowy zgodził się z chęcią na to rozsądne żądanie, zdając sobie sprawę z faktu, że zarządami miast Krakowa i Lwowa powoduje najlepsza chęć przyjścia z pomocą najuboższej ludności. Polecił on udać się z tą sprawą do galicyjskiej filii Zakładu obrotu zbożem, do p. Gałuszki. I p. Gałuszka, Polak — nie zgodził się. Co jego obchodzi to, że w Krakowie ludzie po dwa tygodnie nie widzą chleba, ani mąki? Co jego obchodzi głodowanie tysięcznych mas ludności? Jemu chodzi tylko o to, by zboże z Galicyi wywieźć, a co się dzieje z ludnością, to dla niego jest zupełnie obojętne!

Takich „typów Gałuszki“ mamy, niestety, w biurokracyi naszej więcej. Każdy człowiek, któremuby publicznie zarzucono tak nieobywatelskie postępowanie, wyciągnąłby z zarzutu bodaj konsekwencye i usunąłby się ze stanowiska. P. Gałuszka nawet tego — nie zrobił.

Do historyi przejdzie smutnej pamięci typ wojenny, któremu przydaną będzie na zawsze nazwa: „Gałuszka“.

Podziękowanie Czechów dla posła Kędziora. Z powodu odpowiedzi na zaproszenie czeskiego związku posłów parlamentarnych do wzięcia udziału w manifestacyjnem zgromadzeniu Czechów w Pradze przeciw mowie hr. Czernina z dnia 2 kwietnia b. r., otrzymał wiceprezes Koła polskiego, Kędzior, według dzienników wiedeńskich następujący telegram, datowany z Pragi 14 kwietnia r. b.:

„Walne zgromadzenie czeskiego narodu dziękuje za objaw sympatyi i ufa, że się powiedzie zjednoczyć słowiańskie narody w boju za wolność i samodzielność. Prezydyum czeskiego związku: *J. Stanek, O. Tusar*“.

Rozruchy w Krakowie. W ubiegłym tygodniu Kraków był przez trzy dni widownią rozruchów przeciwżydowskich, spowodowanych przez kogoś, komu na tem zależało, aby Polaków zohydzić wobec świata. Z żydów nie zginął nikt, natomiast zastrzeloną została jedna katolicka dziewczynka, a dwóch katolików rannych. Pismom krakowskim nie pozwolono pisnąć o tem słowa i przestrzedz ludności przed prowokacyą. Natomiast prasa wiedeńska wrzeszczy teraz w niebogłosy, że Polacy urządzają pogromy żydów. Wymowny to przykład, że prowokatorzy, którzy ludność pchają do rozruchów, działają na szkodę naszego narodu i chcą go zohydzić wobec świata, aby zaszkodzić sprawie polskiej. — Baczność więc przed prowokatorami!

Gmina Łętowice złożyła w naszej Administracyi na Skarb wojenny 19 koron.

Krajowa Centrala pasz przeniosła swe biura z dniem 23 kwietnia b. r. do Lwowa. Biura Centrali pasz we Lwowie mieścić się będą przy ulicy Trzeciego Maja, 16.

Wysyłka paczek do poczt polowych Nr: 168, 240, 255, 258, 332 i 443, została, jak nam donosi Dyrekcya poczt, wstrzymana.

Protest przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od Królestwa Polskiego, opatrzony dwustu blizko podpisami mieszkańców gmin: Podzameczka, Dźwinogrodu i Podlesia, w powiecie buczackim, nadesłano w ubiegłym tygodniu do naszej redakcyi.

We wschodniej Galicyi rozpoczęły na nowo urzędowanie następujące urzędy pocztowe: Borki Wielkie, Chocimierz, Chodaczków Wielki, Czerwonogród, Jagielnica, Krzywe, Kurowice, Laskowce, Łosiacz, Łoszniów, Niżborg Nowy, Ożydów, Podwołoczyska, Skowiatyn, Suchodół, Tatarów nad Prutem, Tłusteńkie, Wasylkowce, Winniki, Zbaraż i Zwiniacz.

Może się kto zlituje! — Żołnierz, Piotr Halota, z Bochni, pisze nam, że widział onegdaj w Trzebini, w poczekalni III-ciej klasy na dworcu chłopca, liczącego około ośmiu lat, całkiem nagiego, żebrzącego o chleb. Chłopiec ten mówił, że matki nie ma, że pochodzi z Chrzanowa, że ojciec się nazywa Tomasz Mikunda, jemu zaś jest na imię Bolesław. Może przecie w Trzebini jest jaki komitet, któryby się zajął biedakiem.

Redakcya „Gospodarza Polskiego“ (Przemyśl, Katedralna, 22) uprasza P. T. hodowców rasowych kur, kaczek i gęsi o podanie swych adresów do wyż wymienionego pisma, a to celem podania tych adresów licznym Czytelnikom, którzy o nie proszą.

Zajęcia w kancelaryi, księgarni lub drukarni poszukuje Józef Salamon, Cyranka, poczta Mielec. Ma lat 17 i trzy klasy gimnazyalne. Zna dobrze język niemiecki.

13

Z powiatów i gmin.

Grabie z Wielickiem. Odkąd wieś polska w Galicyi uwalnia się z pod opieki żydów, postęp i dobrobyt wchodzi do wsi szeroką bramą, tak, jak dawniej nędza i przysłowiowa bieda. I w naszej wiosce w ostatnich latach dużo zmieniło się na lepsze. Pozbyliśmy się żyda, co długie lata rozpijał starszych, w swej norze demoralizował młodzież. Dzisiaj mamy za to we wsi porządną katolicką restauracyę, w której przy szklance piwa człowiek gazetę przeczyta i uczciwie się zabawi, mamy Kółko rolnicze we własnym domu, szkołę dwupiętrową (na wojnie trochę uszkodzoną, ale już naprawioną), mamy dalej kasę Raffeisena i ludzi, co dla dobra wioski z poświęceniem pracują, a na koniec mamy mleczarnię, co ludzi uwolniła od opieki różnych Kas i weksli, i pomogła natomiast zdobyć trochę grosza i ziemi. Jakoś o straży pożarnej i czytelni nic nie słychać, no, ale po wojnie i te instytucye znalezą napewno u nas prawo obywatelstwa, bo, wkroczywszy raz na drogę postępu, nie będziemy się chyba cofać. Jak uświadomiona jest nasza wioska, świadczy fakt, że uczęszcza dużo uczniów do szkół, do Krakowa. Kilku pokończyło gimnazyum — paru wstąpiło do legionów, gdzie dosłużyli się nawet wysokich odznaczeń i stanowisk. Jeden z legionistów, jako inwalida, wstąpił do szkoły koszykarskiej do Krakowa, co też pobudziło nas do założenia we wsi k o s z y k a r n i. Koszykarnia miałaby u nas wielką racyę bytu, bo na mokrych gruntach koło Wildy rośnie dużo chrustu i wikliny, którą dawniej zakupywali Prusacy, i całymi wagonami do Prus wywozili. Gruntów tych inaczej zużytkować nie można, bo są zbyt mokre, a siano z łąk, choć bujne, ale kwaśne i dla bydła, zwłaszcza po powodzi (namule) bardzo szkodliwe. Ruszcie się tedy, Grabianie, i pokażcie, że, wkroczywszy raz na drogę postępu, nie cofniecie się przed żadnemi trudnościami, ale śmiało i wytrwale pójdziecie zdobywać coraz to inne źródła dochodu, coraz to inną gałąź przemysłu. Najwyższy czas, abышy i na wsi polskiej zobaczył cudzoziemiec nie tylko same wierzby i kurne chaty, ale także domy piękne, bydełko dorodne, ludzi chędogo i zamożnie ubranych. Powiedzmy sobie, że powinniśmy i musimy dorównać Czechom i Niemcom w gospodarce, że z dawnej, nędznej i brudnej wsi stworzymy zamożną, ładną i wesołą wieś polską, czego życzy Wam Wasz *Maciej Czuła.*

Glinik Harzewski, w Strzyżowskiem. Żalą się u nas ludzie na surową rekwizycyę tak zboża, ziemniaków, jak bydła. Wieś nasza jest mała, bo liczy 150 numerów. Na spęd bydła musimy dostarczać zawsze 8 sztuk bydła, podczas gdy sąsiednia wieś, Sarnowa, licząca 350 numerów, ma dać tylko 4 sztuki. *Wojciech Banek.*

Chomranice, w Sądeckiem. Jestem z zawodu pracownikiem kolejowym, ale mimo to nie straciłem łączności z moją wsią rodzinną i z zainteresowaniem czytuję zawsze „Piasta", chcąc z niego dowiedzieć się, co robią bracia chłopi, co im dolega, jak pracują nad swem podniesieniem. Z bólem serca zauważyłem jednak, że z mojej dawnej parafii nie ukazuje się w „Piaście" żadna korespondencya. Czytałem korespondencye z najdalszej prowincyi, protesty ze wszystkich stron przeciw czwartemu rozbiorowi Polski, ale daremnie szukałem jakiegokolwiek głosu z Rdziostowa, Marcinkowic, Klęczan, Chomranic, Krasnego Potockiego, Zawadki i t. d. Bracia włościanie! Nie dajcie się bałamucić. Poznajcie wreszcie, kto waszym prawdziwym doradcą i opiekunem. Ci, którzy przy wyborach przed wojną obiecywali wam złote góry, gdzież są teraz, gdy trzeba się upomnieć o krzywdy? W Chomranicach spalono np. budynek szkolny, gdyż umieszczono w nim szpital koński, chociaż obok pusta karczma. Czy postarał się kto o to, by szkołę odbudowano? Szkoła mieści się nadal w ciasnej izbie, gdzie połowa dzieci nie może z nauki korzystać, a gmina musi płacić wysoki czynsz. Przecież macie swojego posła, Potockiego. Czemuż on się tą sprawą nie zajmie? Drodzy Bracia! Ocknijcie się z letargu, zabierzcie się do owocnej pracy, w myśl haseł głoszonych przez „Piasta". Niech w każdym domu znajdzie się to jedynie prawdziwe pismo ludowe, które otwarcie broni waszych praw i każdemu w potrzebie rady chętnie udziela. Łączcie się i czuwajcie!

M. Wróbel z pod Chełmu.

Buczkowice, w Bialskiem. Byłem przez święta w domu na urlopie. Żona moja bardzo się cieszy, że jej zaprenumerowałem „Piasta", z którego dowiaduje się tyle ciekawych i pożytecznych rzeczy. U nas, w Tłustem, mało kto czytuje gazety. Całe miasto zrujnowane przez Moskali, ludności niewiele i prawie wszyscy apatyczni, nie wiedzą o tem, co się w świecie dzieje. Gazeta, którą moja żona dostaje, przechodzi z rąk do rąk i ogromnie się podoba. Powoli przyzwyczajają się ludzie do czytania jej. Proszę ją nadal wysyłać, bo chociaż podrożała, ja chętnie zapłacę i 12 K rocznie. Serdeczne pozdrowienia dla Redakcyi i pp. posłów ludowych. *M. Ławrowski.*

Podobin, w Limanowskiem. I nasz zakątek górski nie pozostał ostatnim w wyrażeniu boleści z powodu czwartego rozbioru Polski. W dniu 25 lutego po nabożeństwie, zebrało się w sali szkolnej wielu gospodarzy. Przemówił w gorących słowach kierownik szkoły, p. Jan W i e r z b a n o w s k i. Po tem przemówieniu zebrani uchwalili uroczysty protest przeciw krzywdzie, wyrządzonej narodowi polskiemu traktatem brzeskim. W przeświadczeniu, że potrzebną nam jedność i siłę zdobędziemy tylko przez oświatę i uprzemysłowienie naszego kraju, zorganizowano na wniosek pana Wierzbanowskiego Kółko rolnicze. Wszyscy obecni wpisali się na członków. W ten sposób zadokumentowano, że nam do pracy nad odbudowaniem naszej Ojczyzny zaraz wziąść się należy. *Kółkowiec.*

Skwarzawa, w Złoczowskiem. Podczas bitw w r. 1914 została nasza wieś doszczętnie spaloną. Z 400 zabudowań włościańskich pozostały tylko zgliszcza.

Mieszkamy po jamach razem z bydłem. Dopiero tego roku w marcu Centrala niby to zaczyna odbudowę. Zwiozli trochę materyału, samej jodły, i to ma być początek odbudowy. Ludzie wskutek mieszkania w jamach nabawili się rozmaitych chorób. Zaczynają stawiać istne kurniki, o ścianach grubych na 7 cm. Ma to kosztować 16.000 K za jeden taki kurnik. Kierownik ekspozytury, który prowadzi tę odbudowę, rozumiejąc widocznie sam, że to przecie naigrawanie się z ludzi, te kurniki, tłómaczył, że to będą pomieszkania na dziesięć lat, a potem nastąpi inna odbudowa. Nie wiemy poprostu, czy przyjąć te kurniki i nie wiemy, kto to za to będzie płacił. Jeśli te budy mają kosztować po 16.000 K, to skądże weźmie się pieniędzy na definitywną odbudowę? Na własną rękę ludziom budować trudno, bo Centrala liczy sobie za jedną sosnę w lesie 200 K, a prywatnie kosztuje 40 K.

Zwracamy się do posła Dębskiego z prośbą, aby się zjawił u nas, zobaczył, co się tu u nas dzieje, i poczynił kroki, aby nas od nowych krzywd uchronić. My nie chcemy żadnej prowizorycznej odbudowy, ale odbudowy zasadniczej. Mamy nadzieję, że pan poseł Dębski zjawi się u nas i na miejscu zbada stosunki, przyczem podejmie kroki, aby bodaj część krzywd, jakie nas spotykały i spotykają, usunąć. *Stanisław Łopuch, Julian Dąbrowski, Kazimierz Michalewski, Zofia Teodorowska, Tekla Zielińska, Marya Zielińska, Karolina Dąbrowska, Teresa Michalewska.*

Łysa Góra, w Brzeskiem. W naszej wsi jest cały szereg ludzi, którzy do dziś dnia nie biorą zasiłków wojskowych tylko dlatego, że p. wójt nie chce potwierdzić arkusza zasiłkowego. P. wójtowi wydaje się, że jest pewnego rodzaju carem w gminie i że może robić, co mu się podoba. Niejakiej Niemcowej, wdowie, mającej trzech synów na wojnie od dnia mobilizacyi, potargał i rzucił w piec podanie o zasiłek. Maryi Więcław, 80-letniej staruszce, będącej na utrzymaniu córki, której mąż jest na wojnie, napisał w podaniu o zasiłek, że posiada folwark, a ona ma 7 morgów gruntu. Józefowi Drożkowskiemu, podeszłemu w wieku a na dobitek ciemnemu, nie podpisał podania o zasiłek za zięcia, twierdząc, że mu zasiłek niepotrzebny. Kiedy komenda wojskowa zażądała świadectwa z gminy w sprawie uwolnienia chorego umysłowo Jana Smolenia, wójt stargał i rzucił w piec podanie, zrobione przez jego żonę, bo, jak oświadczył, nie podobało mu się podpisać. Są to najbardziej jaskrawe przykłady, które podajemy do wiadomości p. starosty, znanego ze swej życzliwości dla ludu, z prośbą, aby jaknajprędzej usunął tego szkodnika z gminy i polecił pokrzywdzonym wypłacić zasiłki. Ze sprawą tą zwracamy się również do posła Witosa, aby zechciał stanąć w obronie ludności.

O innych sprawkach wójta nie piszę, bo zajęłoby to dużo miejsca. *Michał Więcław.*

Żabno nad Sanem. Z wybuchem wojny wioska nasza dała licznych swych synów w Legiony polskie, którzy poszli w bój z hasłem: Bóg i Ojczyzna. Nie wszyscy jednak zdawali sobie wówczas sprawę z tego, że powinni się skupiać i jednoczyć. Dopiero akt brzeski otworzył wszystkim oczy i dał im poznać, że w organizacyi i jedności jest nasza siła. Zabrano się u nas odrazu do pracy. Kierownik szkoły miejscowej, p. Stefan **W i k t o r**, zorganizował i założył Kółko kobiet przy czytelni miejscowej. Była u nas przed wojną bardzo silna ochotnicza straż pożarna, lecz wszyscy, którzy do niej należeli, znajdują się obecnie w szeregach. Któż ich miejsce zajął? Kobiety, na których czele stanął wspomniany wyżej organizator, p. Wiktor. Przed kilku dniami odbyło się u nas przedstawienie amatorskie. Pracujemy wogóle nad sobą wedle sił i możności. Wzywamy wszystkich tych, którzy jeszcze w letargu spoczywają, by się ocknęli i zabrali do pracy. Gdy wszyscy do pracy owocnej się zabierzemy, możemy być pewni, że odzyskamy naszą ukochaną Ojczyznę, że wyrwiemy ją z rąk gnębicieli. *W. Łepski.*

Woźniki, w Wadowickiem. 18 lutego odbyła się u nas podniosła manifestacya z powodu czwartego rozbioru Polski. Po nabożeństwie licznie zgromadzony lud udał się do szkoły tutejszej, gdzie wygłosiła piękną przemowę nauczycielka p. **Z a j ą c ó w n a**. Następnie przemawiała p. nauczycielka ze Zygodowic i p. **J a r o s z**. Po uchwaleniu protestu przeciw gwałtowi brzeskiemu i odśpiewania pieśni patryotycznych pochód ruszył przez wieś. Zatrzymał on się przed figurą Matki Boskiej, a następnie przed kościołem. Odśpiewano pieśni pobożne i patryotyczne. *Tymoteusz Jarosz.*

Trzciana, w Bocheńskiem. Pod względem oświaty i postępu, wieś nasza, dzięki Bogu, jest nie ostatnia. Mamy tu kasę Reiffeisena, mamy Kółko rolnicze, dobrze zorganizowane. Zasługa to zarządu Kółka, w skład którego wchodzą miejscowy proboszcz ks. S. Müller, człowiek lubiany przez wszystkich, p. W. Marszałek i p. Franciszek Kaim. Młodzież zachowuje się, jak na nasze czasy, dobrze i przyzwoicie.

Nieporządki dzieją się przy dostawie cukru i nafty. Często ci, coby się bez cukru zupełnie obeszli, zabierają najwięcej, a prawdziwie potrzebujący, muszą odejść z niczem. Pozdrowienia dla wszystkich. *Józef Zagól.*

Bilka szlachecka, w Lwowskiem.

Dnia 10 b. m. zjawił się we wsi komisarz lwowskiego starostwa, p. Kawecki, i przeprowadził rekwizycyę w sposób bezwzględny. U Józefa Rodycza skonfiskowano 49 kg. ziarna, a było to wszystko, co Rodyczowa, której mąż służy przy wojsku, miała na wyżywienie siedmiorga dzieci.

Ludwik Wierny.

Korczyna, w Krośnieńskiem. Gmina nasza, licząca kilka tysięcy ludności, nie postępuje tak, jak inne gminy, nawet znacznie mniejsze. Nie urządzono u nas manifestacyi z okazyi oddarcia ziemi chełmskiej. Mamy w gminie dwa sklepy katolickie, ale katolicka ludność, jak zwykle u nas, sklepy te bojkotuje, bo ludność nasza trzyma się święcie hasła: kupuj tylko u żyda, pracuj tylko na żydów. Kółka rolniczego do dziś nie mamy, choćby się ono bardzo przydało. Może przecie znajdzie się u nas trochę ludzi, którzyby położyli podwaliny pod Kółko rolnicze dla dobra własnego i całej ludności. *Jakób Urbanek, Antoni Pelczarski.*

Wadowice.

U nas skargi ogólne słyszy się na komisyę zasiłkową. Słychać, że podania przepadają często bez śladu i że nieraz trzeba je wnosić po pięć razy. Interesy robią na tem rozmaici pokątni pisarze. Może p. przewodniczący, a raczej p. starosta, wglądnie w te sprawy. *Dotknięci.*

Ochotnica, w Nowotarskiem. Artykuł, zamieszczony swego czasu w „Piaście" o powiatowej Centrali aprowizacyjnej w Nowym Targu, wywołał różne uczucia u czytelników. Nagół nie można zaprzeczyć, że cele, dla jakich Centrala została założona, są godne pełnego uznania. Chodziło przecie o to, żeby usunąć pośredników żydów i przez zorganizowanie dostawy produktów rolnych do miasta, oraz artykułów, potrzebnych na wsie z miasta, przyjść z pomocą jednej i drugiej ludności. Jeżeli tę myśl wypaczono, jeżeli niesumienni ludzie ją zepsuli, to jeszcze nie świadczy, żeby sama ta myśl była potępienia godną. P. starosta Psarski miał myśl bardzo dobrą. Teraz trzebaby tylko usunąć składników żydów, a może cała ta historya nareszcie się skończy. *Jan Błachut.*

Brzeskwinia, w Krakowskiem. Gmina nasza zawdzięcza bardzo wiele swemu kierownikowi szkoły. Za jego staraniem mamy w gminie cukier i naftę. Niedawno założył Kółko rolnicze i Czytelnię. Ostatni żyd, jaki był we wsi, sprzedał już swoją realność i wyniesie się zapewne niezadługo. Dnia 19 marca dziatwa szkolna złożyła uroczyste życzenia ks. katechecie Józefowi Jamrozowi. Uczenica Kołodziejczykówna oddeklamowała bardzo ładnie „Bitwa racła-

wicką", druga zaś, Sieprawska, wręczyła ks. katechecie pieniądze, zebrane na skarb narodowy, aby w ten sposób uczcić ks. katechetę, jako dobrego Polaka. Dalej wygłosiła przemówienie Katarzyna Dukatówna, wreszcie Wiktorya Wołkówna, poczem Katarzyna Czarnikówna wręczyła księdzu katechecie dary. Ksiądz katecheta w serdecznych słowach podziękował. *Czytelniczki.*

Paszkówka, w Wadowickiem. Coraz częściej czyta się i słyszy o niedobrych wójtach. Niestety, narzekania te są przeważnie usprawiedliwione. Niektórym wójtom przewróciło się istotnie w głowie, rządzą też tak, jakgdyby chcieli udowodnić, że dopóki wojna jest, to oni mają prawo znęcać się nad innymi. W naszej wsi np. przez większą część zimy była zamkniętą szkoła, choć przyszło trzy wagony węgla, ale ten węgiel zabrali najbliżsi sercu wójtowskiemu, a szkoła została nieopalona. Przy wypłacie zasiłków odciąga się u nas 4, 6 a nawet 8 K od jednego zasiłku. W gminie jest 150 kwitów, więc takie przyniesienie zasiłków istotnie się pięknie panu wójtowi opłaca. Za podpisywanie podań musi się u nas płacić po 20, po 30 K. Zwracamy się do posłów Średniawskiego i Banasia z prośbą, aby zajęli się naszą gminą i uwolnili ludność od szykan. *Jakób Torba, Feliks Śliwa*, podwójci, *Michał Śliwa, Józef Gnojek, Tomasz Śliwa.*

Koszyce Wielkie, w Tarnowskiem. Coraz gorzej teraz dzieje się ludziom na wsi. [illegible]

To się rekwiruje zboże, to ziemniaki, to bydło, to świnie. Skutki już są, bo prosięcia prawie się już nie widzi na wsi, a bydła tak mało, że niepodobna uprawić gruntów nawet małych, bo brak nawozów. U nas koło Tarnowa dworskie grunta leżą całemi połaciami bez uprawy, i to grunta o najlepszej glebie, naddunajeckiej.

Jakób Ciesielski.

Hussów, w Łańcuckiem. Jesteśmy świadkami nowo rozwijającej się nagonki przeciwko „Piastowi". W naszem piśmie nie spotykamy wogóle nawet odpierania napaści, tem mniej zaś zaczepek wobec stronnictwa grabarzy i dziadów kościelnych, jakie się niedawno zorganizowało w Tarnowie. Tymczasem w organie tego nowego „stronnictwa" nieustannie znajdują się ataki na „Piasta" i na posłów ludowych. Świadczy to najlepiej, jak pojmuje to pisemko katolicyzm, którym tak wojuje. Gdyby „Piast" chwycił się tej metody co owe pisemko tarnowskie, gdyby chciał naprawdę skończyć z temi zaczepkami i gdyby urządził parę porządnych nagonek, to jesteśmy przekonani, że „Lud Katolicki" musiałby podjąć natychmiast rokowania pokojowe z „Piastem". Kiedyż otrzeźwieją tarnowscy krzykacze! Czasby był najwyższy. Powinni otrzeźwieć choćby ze względu na samych siebie, bo na działalność ich patrzy z ubolewaniem cały lud polski, zorganizowany w Polskiem Stronnictwie Ludowem. *Czytelnicy.*

Dobra, w Limanowskiem. P. Marcin Szewczyk, kierownik szkoły w Dobrej, zawiadamia nas, że nie on był autorem korespondencyi z Dobrej, zamieszczonej w numerze 14-tym „Piasta" z dnia 7 kwietnia.

Trzęsówka, w Kolbuszowem. Wieś nasza liczy przeszło 270 domów, ludność ruchliwa i idąca z postępem. Gazety czyta chętnie, bo samego „Piasta" zakupuje co niedzielę przeszło 60 egzemplarzy. Przed wojną mieliśmy Kółko, które rozwijało się dobrze, lecz upadło, nie doczekawszy się owoców swej pracy. W ciągu wojny ludność zmuszona była zaopatrywać się w najniezbędniejsze towary w kramach żydowskich, którzy ludność niezmiernie wyzyskiwali. Z powodu braku materyi na ubrania, zakupywano u miejscowego żyda wielką ilość starzyzny, sprowadzonej aż z Wiednia, a sprzedawanej tu po wysokich cenach. Usłużny żydek przywiózł razem ze starzyzną i zarazki tyfusu, z były nawet ofiary śmierci. Lecz znaleźli się ludzie, którzy postanowili położyć kres temu wszystkiemu. Miejscowy kierownik szkoły p. Kisielewski, wraz z naczelnikiem gminy, Janem Piechotą, wzięli się za ręce i odnowili Kółko rolnicze. Z końcem stycznia zjechał do Trzęsówki prezes Zarządu powiatowego, inspektor szkolny, p. Henryk Welfe, a równocześnie przybył także mąż zaufania Głównego zarządu Kółek rolniczych, p. Jan Bielak z Hadykówki. Duża sala szkolna zapełniła się ludźmi, lecz przeważały kobiety, bo na ich barkach spoczywa dzisiaj cały ciężar gospodarstwa.

Do zebranych przemówił najpierw prezes, p. Henryk Welfe, który w bardzo pięknem przemówieniu przedstawił cele i zadania Kółek rolniczych. Następnie delegat Głównego Zarządu Kółek rolniczych, pan Bielak, przedstawił gospodarkę i dobrobyt krajów zachodnich, które jedynie przez Kółka i spółki rolnicze doszły do wielkiego dobrobytu. Wkońcu przemawiał kierownik szkoły, p. Kisielewski, który w gorących słowach wezwał trzęsawiaków i trzęsawianki, aby gremialnie na członków się zapisywali.

Słowa nie poszły na wiatr. Trzęsawiacy i trzęsawianki spisali się dzielnie; do Kółka zapisało się 120 ludzi, a jest nadzieja, że i ci, którzy pozostali na uboczu, nie pozostaną w tyle, lecz powiększą liczbę tego chłopskiego Towarzystwa, jakiem są Kółka rolnicze. Zapisani członkowie wybrali niżej podany zarząd: przewodniczący Jan Piechota, zastępca Paweł Kurda, sekretarz Michał Kisielewski, skarbnik Walenty Mikuła, Józef Magda, Jan Wołowiec, Anna Wołowiec i Katarzyna Magda. Kółko już mamy, lecz musimy nie ostygnąć w zapale należy i jest obowiązkiem każdego członka wytrwać i nie dać się bałamucić tym, którzy będą rzucali kłody pod nasze Towarzystwo, bo ten, kto myśli inaczej i bruździ, to nie naszej wiary i zpewnością dobrze nam nie życzy.

Jest jednak pewna nadzieja, że ci, którzy przyczynili się do odnowienia Kółka, a którzy obecnie niem zarządzają, potrafią przełamać te pierwsze trudności i przyczynią się do dobrobytu naszej wioski, a przez to nietylko zaskarbią sobie wdzięczną pamięć, lecz porwą i te ospałe wioski, które jeszcze dzisiaj mówią — „niechaj będzie jak bywało". *M. K.*

Nieuczciwość.

Raz po razu otrzymujemy listy ze wsi, donoszące że korespondencye, jakie się pojawiły w „Piaście", podpisywane były fałszywemi nazwiskami i zawierały treść, niezgodną z istotnym stanem rzeczy. Redakcya najskrupulatniej bada każdą korespondencyę. Niektórzy nieuczciwi ludzie wprowadzają ją jednak mimo to w błąd przez to, że podpisują pod korespondencyą nazwisko prenumeratora lub prenumeratorki „Piasta", przez to kwestyonowanie tych korespondencyj jest utrudnione. W ostatnich kilku miesiącach padliśmy kilka razy ofiarą takiej nieuczciwości jednostek, na których postępowanie niema dość słów potępienia.

Tak n. p. w listopadzie 1916 roku otrzymaliśmy korespondencyę z Wiewiórki, w Pilzneńskiem, podpisaną nazwiskiem p. Julii Skwirowej, naszej prenumeratorki. Jak się okazało, p. Skwirowa tej korespondencyi nie pisała, a niegodziwiec, który się pod tej nazwisko podszył, podał w ...

respondencyi fakta nieprawdziwe, ubliżające urzędnikom pilzneńskiego starostwa. Czujemy się w obowiązku stwierdzić, że zarzuty, przeciw tym urzędnikom podniesione, były nieprawdziwe, i padliśmy ofiarą dobrej woli, nadużytej przez niesumiennego człowieka.

W numerze 14-tym „Piasta“ z b. r. zamieściliśmy znów korespondencyę z Łącka, podpisaną przez Jana Cebulę. Jak się dowiadujemy obecnie, nazwisko to jest zmyślone, a fakta w tej korespondencyi przytoczone, nieprawdziwe. Zarząd gminy Łącko, na czele którego stoi dr. Chwalibóg i p. Jan Maurer, spełnia swoje funkcye z poświęceniem, a pod względem uczciwości i zacności może służyć za wzór. Czujemy się również w obowiązku przez to stwierdzenie naprawić krzywdę, jaką mimowoli dwom zacnym ludziom wyrządziliśmy, dzięki tylko i wyłącznie nieuczciwości jednostki.

W tymsamym numerze „Piasta“ w korespondencyi z Męciny skrzywdził jakiś niesumienny korespondent p. Maryę Piwowarową, trafikantkę. Musimy stwierdzić, że zarzuty, podniesione przeciw Kółku rolniczemu w Męcinie, były nieprawdziwe.

Takie nieuczciwe postępowanie niesumiennych jednostek gdyby się dalej powtarzało, zmusiłoby nas poprostu do zaniechania drukowania wszelkich korespondencyj. Prosimy naszych czytelników, aby nam o wszelkich nieścisłościach w korespondencyach natychmiast donosili.

Obrady rolników w Tarnowie.

W piątek 12 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego w Tarnowie, na które tłumnie przybyli okoliczni obywatele ziemscy i włościanie oraz kobiety w zastępstwie swych mężów, odbywających służbę wojskową. Przewodniczył prezes Suberlak, sekretarzował p. Wiśniewski. Przebieg obrad był — co się w Tarnowie rzadko zdarza — nader spokojny, a poziom dyskusyi, dzięki rzeczowym i gruntownym wywodom mowców, bardzo wysoki i poważny.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przedstawiciele, tak obszarów dworskich, jak i małych gospodarstw, protestowali przeciw wszczętej na nowo bezwzględnej rekwizycyi ziemniaków w powiecie tarnowskim, na co starał się dawać wyjaśnienia referent tego działu, praktykant starostwa, p. Baczewski. — Uchwalono, na wniosek posła Witosa, wygotować memoryał do starostwa i namiestnictwa z przedstawieniem, że dalsze rekwirowanie ziemniaków narazi ludność powiatu na formalne wygłodzenie.

Sprawozdanie wydziału z czynności całorocznej, oraz zamknięcie rachunkowe za r. 1917, przedstawione przez sekretarza, p. Wiśniewskiego, przyjęto do wiadomości i uchwalono wydziałowi absolutoryum, poczem p. Dubiel, inspektor rolniczy Centrali dla odbudowy Galicyi, w dłuższem przemówieniu przedstawił cele i zadania, oraz organizacyę tej instytucyi i udzielił obszernych wyjaśnień i pouczeń, co rolnicy z Centrali mieć mogą i jaki winien być tok starań o różne subwencye.

Po przemówieniu tem wywiązała się nader ożywiona i interesująca dyskusya, w której zabierali głos pp.: prof. Harlender, poseł Witos, Żaba, ks. Rajczak, ks. Pabis, Zawadzki i inni.

Wszyscy mowcy podnosili duże braki i luki w dotychczasowem dziele odbudowy zniszczonych gospodarstw. domagali się szybszego załatwiania podań i pism i w tym celu żądali możliwie rychłego powołania do życia cywilnych ekspozytur rolniczych w miejsce zniesionych komend rejonowych, oraz uruchomienia i zorganizowania okręgowych Towarzystw rolniczych, któreto Towarzystwa wraz z wymienionemi ekspozyturami winny być organami między rolnikami a Centralą Namiestnictwa dla odbudowy kraju. Mowcy zgodnie wypowiadali się przeciw temu, by sprawą odbudowy rolnictwa zaprzątać starostwa, bo te i tak są przeciążone pracą, rzadko do tych rzeczy mają fachowych referentów i zazwyczaj ogromnie przewlekają załatwienie pism i podań, oraz przesadnie ze szkodą dla kraju i państwa stosują system oszczędnościowy.

Zobowiązano przedstawiciela Centrali, aby te postulaty rolników pow. tarnowskiego we właściwem przedstawił miejscu.

Na zjeźd delegatów w Krakowie wybrano, na wniosek komisyi, matki pp.: Włodka, Zauchę, ks. Rajczaka, Żabę i Gabrysiewicza.

Na zakończenie obrad, p. Stefan Röhrenckel wygłosił nader interesujący odczyt o pszczelnictwie i jego odbudowie w kraju, posługując się przytem bardzo pięknym modelem ula własnego pomysłu.

Z Wadowickiego.

Rzyki, w kwietniu.

Pedzielibyście, ze se Was kmoter zabocył, jak sie piero trzymie w gorzci, co nic terazki do „Piasta“ nie pisuje. Przycyna — wom powiem — w tym jest skumoś, ze nima o cym pisać. Dopiero-gek się łossierdził, jagek przecytoł korespoucyje z Niwołda. Ja, — tam to inacy jak u nas. Pado, — dyrektorowo zajmo sie tryjatrym i jasiełkami, nie tak, jak u nos. W innyk wsiak cytom, probujom we włosnej gminie przedawać kosyki, abo handlować jajami i drobiom, wszyćko na swój dochód, jeno u nos nic.

Tagem sie zamyślił, jaz mie baba śturkła. Pado, cemu sie gapis? Jo do nij: Wis, staro, zadumołek sie, bo se tak myśle, cy kto nasych Rzyk nie urzyk. Una sie leśmiała i tak bez pore kwil scyzyła zymby, jaz mie złość porwała i mówie, jakby to mogło być przez uroku, kie kadyindziej to i chopoki ze skoły som lepse, i na wójta nima co pedzieć, i som tacy, co sie tryjatrym zajmom, co ksiozki pozycajom, a u nos nic i nic, a przez obrazy Boskiej tela ino jest, co ksiozycek zrobiom. Reśta prec jak za pradziadów, a co lepsi zamiast psykład dać, to sie prawujom, a kradnom.

Jo ta — pedom, w stare rzecy wierze. Ociec nieboszyk (świeć Panie nad jego dusom) mówił, kiej sie co nie wiedzie, to nie jest nic insego, jeno urok. Trzeba — pado — odcynić, a jakby był bardzo kwardy, to trzeba zazegnać. I godom babie moi dali, ze tu ino wypodo zazegnać.

A baba na to: Cie! waryocie! zakciwo ci sie nie wiedzieć cego. Jakiś dugi, takiś gupi. Sie mi — pado — zdaje, ze ci poletyka we łbie przewróciła. Jo byk na poprawe tego, co ci sie nie podobo, tak zrobiła. Wzionabyk powrósło, wies, pado, takie skryncane we śtyry, umocałabyk w stowku i posłabyk śnim. A wies pado, co byk jednemu drugiemu zrobiła? Na, mos, powoniej, i w tym razie bynda mie łańcuchem bez łeb.

Dzis, pado, tak trzeba poniektoremu zazegnać w Rzykach. I jak zawdy, tak i tym razem baba miała recht. Po-

miarkowciek po sobie, aeby to było lekarstwo na wszystkie choroby najlepsze, ino se rachuję, żeby się uczciwy człowiek zalaz, coby na swój sposób przyrzmył temu, komu się patrzy, a jak moja stara pedo i święta i szkoła pomkłaby się w Rzykach za jeden rok o sto roków naprzód. *Was kmotar.*

Z ziemi brzozowskiej.

Haczów, w kwietniu.

Po mroźnej, ciężkiej zimie, którą odczuli niemal wszyscy, a szczególniej ci, którym brakło paliwa lub grosza na uzupełnienie zapasu, z powodu przeciągających się mrozów i wichrów, nadeszła wiosna, urocza w swym powabie i krasie. Ruch roboczy ożywił się niepomiernie; praca jednak, idzie wolno z powodu braku koni, narzędzi i rolników; to też podziwiać należy energię i siłę naszych gospodyń, które wzięły same pługi w swe ręce, pracując od świtu do zmroku.

Opłotki znowu się zaroiły, a często wieczorem po całodziennym trudzie, słychać piosnki wojenne lub głos harmonii, a niekiedy i różaniec, śpiewany przy umarłych, których twardy los wojny wyrywa coraz więcej.

Przeciągająca się wojna napełniła niektórym kieszenie, wielu zaś pogrążyła w nędzy i niedostatku. Tym ostatnim należałoby pospieszyć z pomocą. W tym celu, za staraniem miejscowego ks. dziekana F o r y s i a, zwołano zgromadzenie, na którem, w myśl życzenia ks. biskupa Pelczara, założono stowarzyszenie pod nazwą „Korony Polskiej“, mające na celu niesienie pomocy najbiedniejszym, a w szczególności sierotom wojennym oraz podrzutkom, pozostającym bez opieki, nie tylko w datkach pieniężnych, ale i w naturaliach. Projekt ks. Forysia, co do rozdzielenia bielizny kościelnej starej, która zapisana przez wiernych w testamencie, okazała się obecnie niewystarczającą, znalazł gorący poklask; postanowiono zbożną myśl wprowadzić zaraz w czyn.

Na wniosek ks. dziekana Forysia, prezesem tegoż stowarzyszenia wybrano jednogłośnie p. Jana J a r o s i e w i c z a; sekretaryat i skarbnictwo powierzono p. Loli S t e p k ó w n e j; prócz tego wybrano jako zarząd 12 mężczyzn i 12 kobiet z ludu.

Nowo powstałe stowarzyszenie, na wzór Towarzystwa św. Wincentego à Paulo“, ma się zająć podziałem bielizny między sieroty, a wreszcie dbać o wszystkich najbiedniejszych w gminie, potrzebujących pomocy.

Sprawa ujęcia handlu jajami, masłem i serem w chłopskie ręce, również na dobrej drodze. Bezpośrednio po pierwszem zgromadzeniu, zwołano drugie. Po zagajeniu przez ks. dziekana Forysia, na temat ujęcia handlu w własne ręce, obszerny, rzeczowy referat wygłosił p. Jan Jarosiewicz. Skutek był nadzwyczajny; lud, zachęcony, złożył zaraz udziały w sumie 5.300 K, organizując równocześnie spółkę wywozu. Zarząd miejscowy stanowią nauczycielki tutejsze, panie: K. S t e p k ó w n a i H. R y s z ó w n a, oraz podwójci Jędrzej S z u b e r.

Zainteresowanie się tą sprawą było wielkie; sala teatru miejscowego nie mogła pomieścić wszystkich uczestników.

Oby za przykładem tutejszej gminy poszły i inne.

Zarząd tutejszego „Ludowego kółka amatorskiego“ niestrudzenie pracuje w dalszym ciągu. Obecnie projektowane jest rozszerzenie sali kosztem 240 K. Uchwalono nabycie nowych krzeseł w liczbie 40 sztuk za cenę 170 K; razem sala mieścić będzie 80 krzeseł, nie licząc ławek. Postarano się o nowe dekoracye, które malował rodak tutejszy, ks. Floryan, eksprowincyał OO. Kapucynów, wespół z artystą malarzem dekoratorem sceny miejskiej p. Wiercia-kiem, w Krakowie. Wspaniałe wykonanie oraz nader przystępna cena 64 K, skłania zarząd tutejszego „Kółka amatorskiego“ do wyrażenia tą drogą jak najgorętszego podziękowania obu artystom. Na cele humanitarne odesłano dotychczas z urządzanych przedstawień kwotę 1230 K, według zamknięć rachunkowych po 1 stycznia 1918. Kierownictwo spoczywa nadal w ręku p. J. Jarosiewicza.

Kronika miejscowa obfitowała w przykry wypadek, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią, omal nie padło życia młode. Ponieważ co roku powtarzają się te same wybryki młodzieży, powodujące często kroć i śmierć, należy rodzicom i opiekunom bacznie uważać, a najlepiej odbierać broń zaraz na miejscu i oddawać władzom.

Haczowianin.

Napad i poranienie żołnierza przez Ukraińców w Stubnie.

Przemyśl, w kwietniu.

Dnia 30 marca b. r. w samą Wielkanoc polską po południu kilkunastu mołojców ukraińskich ze wsi Starzawy zjawiło się w Stubnie na łąkach dworskich, gdzie żołnierz, specyalnie odkomenderowany, pilnuje siana, należącego do wojskowości. Upewniwszy się, że żołnierz przy sobie nie miał karabinu, rzucili się nagle na niego, bijąc go pałkami i laskami. Usiłowali ponadto ściągnąć z niego buty i ubranie. Przechodząca tamtędy kobieta, Rusinka z Kalnikowa, widząc, co się dzieje, poczęła wołać o ratunek, skutkiem czego rabusie uciekli. Żołnierza zaś pobitego i okrwawionego przyprowadziła owa kobieta z trudem do Stubna, skąd go w stanie groźnym odwieziono do szpitala wojskowego. Tego rodzaju wypadki nie są odosobnione. Kilka dni przed tem zbito 9-letniego chłopczyka za to jedynie, że to Lach, to znów strącono do rowu pewną dziewczynkę, wracającą z kościoła, mówiąc, że teraz drogi i gościńce są ukraińskie, Polacy zaś mogą sobie chodzić rowami! Nawet proboszczowi polskiemu ze Stubna grożą za to, że przestrzega parafian przed stykaniem się z „Siczą“ i siczownikami. Sprawcami tych wybryków jest podrastająca młodzież, pouczana stosownie przez p. F., nauczyciela ze Stubienka, ich „komendyra“.

Jak tak dalej pójdzie, to niebawem nikt z ludności polskiej nie będzie śmiał się pojawić wieczorem na gościńcu

Cz. J.

Pod adresem powiatowej „Spółki producentów bydła i trzody chlewnej w Strzyżowie!“

Lutcza, 16 kwietnia.

Na pierwszym zjeździe powiatowym, w dniu 3 listopada 1917 r., p. dr Stefczyk poruszył sprawę reorganizacyi tych Spółek powiatowych w tym duchu, aby zebrać kapitały, potrzebne do obrotu w powiecie, a następnie, aby zbędne kapitały z powiatu przelać do Centrali „Pecus“, a przez to opanować tę Centralę w swoje ręce.

Na apel p. Stefczyka poruszyłem i ja gminę Lutczę. Na tę zachętę złożyli członkowie 15.400 (piętnaście tysięcy czterysta koron) — gotówki, z prośbą, by też te spółki powiatowe, zasobne w kapitał, same na spędach skupowały bydło bez żadnych pośredników.

Co się jednak dzieje!

Gdy poszedłem do Spółki w Strzyżowie i proszę o przyjęcie naszych udziałów, z warunkiem, żebym z kilku gospodarzami zlustrował księgi, — nie przyjęto naszych udziałów. Nie wiem, jaki był powód tego. Czy obawa, żebym nie znalazł w księgach jakich nieporządków (sprawozdań nigdy nie robią) — czy też — obawa przed taką gotówką. Dlatego ja publicznie stawiam tę sprawę, ażeby, jako instytucya powiatowa, publicznie wyjaśniła: 1) Dlaczego nie chce dać przeglądnąć ksiąg? (każdy członek ma prawo). — 2) Dlaczego nie chce gotówki? — 3) Dlaczego nie urządza zebrań? 4) Dlaczego nie broni chłopów przed wyzyskiem na spędach, gdzie dzieją się straszne nadużycia. Dochodzi do tego, że sobie kobiety same czynią satysfakcyę. Wagę obstąpią żydzi i gdy się im spodoba, to nie pozwolą na wagę dać, tylko sami za bezcen kupują.

Ot, jednej gospodyni ze Żyznowa waga pokazywała 42 reńskie, a żydzi nie dopuścili, tylko dali jej przy komendancie rejonowym 27 reńskich. I dopiero, kiedy kobiety rzuciły się na żydów, komendant — Polak! — dał Polce kwit na 42 złr. — Czemuż Spółka powiatowa nie pilnuje? Jeżeli są tam niedołęgi — niech zrezygnują!

Ja wszystkich członków udziałowców z Lutczy, przedstawiających sumę udziałów większą, jak cały powiat

Ks. Franciszek Bołek.

Odpowiedzi Redakcyi.

S. Szuflicka, Felsztyn: Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, z Rosyi wracają ci jeńcy, którzy uciekli. Po powrocie z Rosyi przebywają oni po kilka tygodni w barakach we wschodniej Galicyi. W Krakowie ich niema. — **M. Zawierucha, p. p. 287:** Proszę nam napisać, o jaką drogę chodzi, przez czyj grunt, przez ile lat pan przez nią przedtem jeździł, czy do domu pana niema innej drogi — a udzielimy porady. — **K. Wroński, Tarnów:** Jeżeli syn zostanie wzięty do wojska, to na uczęszczanie na politechnikę nie będzie mógł dostać urlopu. Urlop można dostać na zdawanie egzaminów. — **M. Petka, Pstrągówka:** Jeżeli pani została zupełnie sama, to może się pani postarać o podwójny zasiłek. Trzeba wnieść do starostwa podanie o przyznanie tego zasiłku, dołączyć do niego świadectwo lekarskie, że pani jest do pracy niezdolna, a starostwo powinno zasiłek przyznać. — **M. Popiel, Uniatycze:** Niech pani wniesie podanie o reklamowanie syna ściśle wedle wzoru, zamieszczonego w 10 numerze „Piasta". Gdy podanie odejdzie ze starostwa, proszę się zwrócić do posła swojego okręgu i poprosić o poparcie sprawy w ministerstwie. — **Czytelnik J. T.:** Podwyżka dotyczy pensyi inwalidów, którzy wskutek obecnej wojny stali się niezdolnymi do pracy. Z kartki nie rozumiemy zupełnie, dlaczego panu renta została zmniejszona. Proszę nam podać powody, a udzielimy porady. — **W. Boczek, Kraków:** Żołd się panu należy i trzeba się o niego upomnieć u władz wojskowych. — **H. Dupla, Magyarovar, Węgry:** Może pan starać się o subwencyę za zniszczoną pasiekę. Trzeba wnieść podanie do c. k. namiestnictwa, Centrala dla odbudowy Galicyi, sekcya II, Kraków, ul. Czysta 16, wymienić wszystkie szczegóły, tyczące się zniszczenia pasieki, i poprosić o przyznanie subwencyi. Podanie musi być potwierdzone przez starostwo. — **Nemo-omen, Łańcut:** Podręcznika, o jaki panu chodzi, niema. — **J. Capek, Przełaj, Królestwo:** Jeżeli ojciec męża ma poddaństwo austryackie, to i mąż pani jest poddanym austryackim, a w takim razie nie można myśleć o wydobyciu go z wojska. Zasiłek się pani słusznie należy i trzeba się o niego upominać. Musi zostać przyznany. — **L. Urbański, Kielce:** Niech pan od siebie napisze do posła Józefa Rusina, Bieńkówka, poczta Budzów, i poprosi o poparcie swej sprawy w starostwie. My ze swej strony pisaliśmy również do posła Rusina. — **J. Wróblewski, Korpinie:** Niech się pan zwróci do powiatowego Biura opieki nad inwalidami w starostwie, i Biuro postara się o wypłatę pensyi dla pana. Ojciec powinien przyjść obecnie do domu na urlop. Sprawę jego i pana przedstawiliśmy naszym posłom. — **K. K., Błażkowa:** O syna zapytaliśmy w Biurze Czerwonego Krzyża i gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście". Za umieszczanie artykułów w „Piaście" nic się nie płaci. — **W. Podwyszyński, Słocina:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23, powołać się na nas i poprosić o danie panu pewnych książek, odpowiednich dla wsi, do rozsprzedaży. — **Fr. Serafin, Łososina Dolna:** Za umieszczanie korespondencyi w „Piaście" nic się nie płaci. Gazetę wysyłamy regularnie. Widocznie ginie na poczcie. — **Wł. Magda, Pikulówka:** Niech się pan zwróci do powiatowego Biura opieki nad inwalidami, w starostwie, a biuro to zajmie się pańską sprawą i załatwi ją. — **J. Tucznia, Wojakowa:** Niech się pan zwróci do fabryki Józefa Goreckiego, Podgórze, Zabłocie. — **L. Jarema, Kidołowice:** Trzeba się w starostwie upomnieć o odpowiedź na podanie, a dopiero gdyby przyszła odmowna odpowiedź, należałoby wnieść rekurs do krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. — **Wł. Słabosz, Będzieszyna:** Proszę się zwrócić do Muzeum przemysłowego, Kraków, ulica Smoleńska 9. — **A. Lisorosecka, Bełz:** Adres posła Witosa brzmi: Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice. Do posła Lasockiego można adresować: Zygmunt hr. Lasocki, Wiedeń I, Parlament, Koło polskie. — **M. Świątoniówna, Jastrzębia:** Proszę się udać po informacye do starostwa, lub też zgłosić się do najbliższej komendy wojskowej. — **K. Cukier, Przeginia Duchowna:** Listów z osobistemi napaściami nie zamieszczamy. — **I. Kukuczka, Istebna:** Niech się pan zwróci do Muzeum techniczno-przemysłowego, Kraków, ul. Smoleńska 9 i poprosi o wzory, potrzebne panu, a otrzyma je pan. — **Prenumerator J. W., Spytkowice:** Książka p. t. „12 miesięcy w pasiece" kosztuje 6 K 58 h. Dobry pszczelarz powinien mieć obie książki, bo i z jednej i z drugiej dużo może skorzystać. Książeczki, o które panu chodzi, może pan otrzymać z firmy Gebethner i Spółka, Kraków, Rynek główny 23. Niech pan napisze, że pan prosi o książeczki popularnie, zrozumiale napisane. O ile zwierzchność gminna potwierdzi, że zięć pana utrzymywał, to pan może za niego zasiłek pobierać. — **St. Sroka, Topolany, Morawy:** List z odpowiedzią wysłaliśmy. Mamy nadzieję, że pan go otrzymał. — **J. Dąbek, Stole:** List wysłaliśmy. Proszę się udać do powiatowego Biura opieki nad inwalidami, w starostwie, a tam panu sprawę załatwią. — **J. Wilk, Myślenice:** Artykuł nasz o reklamacyach żołnierzy omawiał reklamacye w ogólności. Wyszło jednak zarządzenie, które również podaliśmy w „Piaście", że żołnierze, należący do sześciu najmłodszych roczników nie mogą być wogóle reklamowani, chyba w niezwykle wyjątkowych wypadkach, a więc n. p. jeśli na gospodarstwie niema nikogo, a syn 18- czy 20-letni poszedł do wojska, to może być reklamowany, bo on jest bezwzględnie do utrzymania gospodarstwa potrzebny. W wypadku, o którym pan pisze, okoliczność ta nie zachodzi. To, co panu powiedzieli w starostwie, jest słuszne. Syn może jednak otrzymać urlop do robót rolnych, o który musi prosić przy raporcie. — **A. M., Głogoczów; K. Wiącek, p. p. 617:** Utwory słabe. Nie zamieścimy. — **Fr. Sikora, Kaniówek:** Utwór syna nie jest równomierny. Kilka zwrotek, widocznie zasłyszanych, nie jest jego utworem. Całość nie nadaje się do druku w „Piaście". Gdy po wojnie będziemy ogłaszać wiersze, otrzymane podczas wojny, to znajdzie się miejsce i na ten utwór syna. — **R. Martyniak, Kańczuga ad Kęty:** Jeśli jest prawdą wszystko to, co pani w liście pisze, to należy się postarać, by matki kilkorga dzieci podpisały skargę do Rady szkolnej krajowej i przytoczyły dowody, że kierownik szkoły obchodzi się z dziećmi nie tak, jak powinien. Rada szkolna jest powołana do wymierzania sprawiedliwości. — **T. Baranówna, Grębów:** Nie należy nadsyłać do redakcyi wierszy, przepisanych z książek lub gazet i to przepisanych niedokładnie. Zabiera nam to niepotrzebnie czas, którego wiele nie mamy. — **Poszkodowana z Wólki Niedźwiedzkiej:** Jeżeli z pieniędzy tych pozostał tylko proch, to bank austro-węgierski nic za nie nie zapłaci. Jeżeli jednak pozostały jakieś kawałki bodaj większe, to można jeszcze za nie coś niecoś uzyskać. Najlepiej byłoby wręczyć te resztki posłowi Antoniemu Bombie w Budziwoju, albo posłowi Angermanowi w Boguchwale, aby, gdy pojadą do Wiednia, mogli te resztki w banku austro-wę-

gierskim spieniężyć. Wogóle za zniszczone banknoty nigdy nie można odzyskać pełnej wartości. Obliczanie tego jest bardzo złożone i wymagałoby zbyt długich opisów.—**J. Bogusz, Łubna:** Proszę się zwrócić do krajowego biura pośrednictwa pracy, Lwów, Wydział krajowy. Biuro to rozporządza posadami i może panu jedną nadać. — **L. Zajedlewski, Tarnobrzeg:** O pokost jest dzisiaj bardzo trudno, a ten, co jest, nie jest taki, jaki był przed wojną. Jeśli panu chodzi o większą ilość, to może ją pan sprowadzić z firmy: Carmine, Springer Möller, Wien VII, Neustiftgasse. Pokost po niemiecku nazywa się Firniss. Cena za kilo wynosi około 25 K. Jeśli panu chodzi o mniejszą ilość, dwa do trzech kilo, to mógłby je pan sprowadzić z Krakowa od firmy K. Kranikowski, Kraków, ul. Krupnicza 6. Przy zamówieniu trzeba się powołać na nas. Karbolineum jest dobrym środkiem do konserwowania drzewa. — **W. Nowak, p. p. 412:** List zamieszczony był w poprzednim numerze „Piasta", jednak nie w formie wierszowej. Niech pan takich wierszy wogóle nie pisze, bo to niema celu. Lepiej pisać tak, jak się myśli i nie krępować się rymowaniem, jeśli się do tego niema rzeczywistych zdolności. Listy z pola, pisane zwyczajnie, poprostu, zamieścimy z chęcią.—**Fr. St. Gira, p. p. 286:** Nie wszystko to, co się rymuje, jest wierszem. U pana nawet rymów właściwie niema, bo „słoneczna" i „radosna", to nie jest rym, taksamo jak nie jest rymek „blask" i „zaś". Dlaczego to nie pisać poprostu, tak, jak Pan Bóg przykazał? Wiersze mogą pisać ludzie tylko naprawdę przez Boga utalentowani. — **J. Fisch, Wadowice:** Jak się panu nie podoba, to niech pan nie czyta. Nikogo o to nie prosimy. Nakład naszego pisma jest najlepszym dowodem, że takich mędrków, jak pan, w całej Galicyi niema nawet dwóch. Pan jest wogóle wyjątkowy wyjątek. — **G. Kazana, Wiedeń, szpital:** Proszę się zwrócić do posła Wincentego Myjaka, Zagorzyn, poczta Łącko. — **J. Stopa, Bochnia:** O co panu właściwie chodzi? Jeżeli się porusza nadużycia rozmaitych dygnitarzy gminnych, to po to, żeby je usunąć. Pewnie, że to nie jest przyjemne, ale w innych krajach tego absolutnie niema. Znaczy to, że musimy tępić zło, jakie się lęgnie głównie w naszym kraju. To jest obowiązek każdego pisma. Nadużyć niepodobna pokonywać takimi hasłami, jak pan to w liście przedstawił. Owszem, możemy stwierdzić, że właśnie nadużycia z cukrem, naftą i t. d., uniemożliwiają to przetrwanie, o jakie panu tak bardzo chodzi. — **A. Chciuk, Zbydniów:** Sprawą tą zajmują się nasi posłowie od dawna, bo to, co pana spotkało — setki tysięcy naszych żołnierzy spotkało. Co się z temi ubraniami stało, niepodobna wiedzieć. Rząd milczy i nie chce nawet odpowiadać. W nowej sesyi parlamentu podjętą zostanie nowa w tym kierunku akcya. Dopóki się od rządu nie uzyska jasnej i zdecydowanej odpowiedzi, dopóty nic w tej sprawie pan zrobić nie może. — **Stała czytelniczka w Przedmieściu Dynowskiem:** Jak najlepiej służyć Ojczyźnie? Pracować uczciwie, kształcić się, kształcić innych, a potem wyjść zamąż i dzieci wychować na dobrych obywateli i gorących patryotów. — **L. Leńczuk, Aich, Styrya:** Sprawą zajmą się nasi posłowie w nowej sesyi parlamentu. Właściwie jeńcy z Królestwa powinni już być dawno wypuszczeni, skoro Królestwo uznane zostało za państwo niepodległe, a pokój z Rosyą został zawarty. O rezultacie zabiegów poselskich doniesiemy w „Piaście". — **Kobiety z Białobrzegów:** W sprawie, o którą Wam chodzi, zamieszczamy dzisiaj artykuł posła Lasockiego. — **L. Zięba, Cmolas:** Myli się pan zasadniczo. Ceny papieru rosną tak, można powiedzieć, z tygodnia na tydzień, że wszystkie pisma z wyjątkiem chyba tych, na które nakładają rozmaici ludzie, którzy chcą panować nad ludem, będą w najbliższym czasie zmuszone podnieść prenumeratę i cenę poszczególnych numerów. Co do objętości pisma, to obowiązkiem pisma ludowego jest poruszać wszystkie bolączki, a więc zamieszczać wszystkie, o ile możności, korespondencye ze wsi, jakoteż z pola. W tych listach żołnierskich, taksamo jak w listach ze wsi, znajdują się często rzeczy, które się każdemu mogą przydać. Zresztą ludzie powinni czytać wszystko, a nietylko przebieg wojny, którego i tak streszczać dokładnie niepodobna, bo trzebaby w każdym numerze zamieszczać specyalną mapę. Życie dzisiejsze nie składa się tylko z wojny. Mimo wojny narody żyją i rozwijają się i muszą się rozwijać, tembardziej zaś my, naród polski. Dlatego musimy zamieszczać w interesie ludu artykuły z dziedziny gospodarstwa i t. d. To wszystko trzeba czytać i stosować się do wskazówek, bo tylko wtedy będziemy mogli iść naprzód, a pismo ludowe powinno być na drodze do odrodzenia przewodnikiem. — **A. Sroka, p. p. 488:** Jeśli pan jest przy gospodarstwie koniecznie potrzebny, to lekarz jest obowiązany dać panu urlop na roboty wiosenne. Niestety, mimo usilnych zabiegów naszych posłów władze wojskowe nie stosują się pod tym względem nawet do wyraźnych rozporządzeń ministerstwa obrony krajowej. Może być przecie, że reklamacya przez obszar dworu wniesiona i należycie przez starostwo poparta, odniesie skutek. — **J. Zdeb., Trzeboś Górna:** W temsamem położeniu, co pan, jest niestety tysiące ludzi w naszym kraju. O wypłatę za te rzeczy od dawna zabiegają posłowie ludowi, ale idzie z tem tak ciężko, jak i z innemi rzeczami. Jest nadzieja, że nareszcie w tym roku te świadczenia wojenne zostaną zapłacone. — **St. Jurkowski, Brzyżka:** Obrazy zostały wysłane. Powinien je pan był otrzymać już dawno. Przydział skór nastąpi w pierwszych dniach maja. Poseł Madej w tej sprawie nic a nic nie robił i nie robi. — **M. Lasa, Rajcza:** Księdza, który na ambonie wywołuje, że „Piast" występuje przeciw Ojcu św. i przeciw wierze, nie można nazwać inaczej, tylko pomylonym. Prosimy podać nam idzię i nazwisko tego księdza, oraz imiona i nazwiska świadków, którzy to słyszeli, a my wniesiemy skargę do sądu, bo inaczej z temi oszczerstwami nie będzie sobie można dać rady. — **M. Łukasik, Furth, D. Austrya:** Utwór słaby. Nie wydrukujemy. Poco pisać to w formie wiersza, kiedy o wiele lepiej byłoby napisać to poprostu, od serca, a z pewnością byśmy zamieścili. — **J. Prokop, p. p. 360:** Sprawa zbyt drobiazgowa, aby ją poruszać publicznie w „Piaście". Są przecie we wsi starsi, poważni gospodarze, którzy tych smyków powinni nauczyć rozumu.— **K. Rejdych, Neu Erlau:** Wiemy, że panu tam ciężko i rozumiemy, że pan by się z chęcią przeniósł do kraju, jednakowoż radzimy pozostać i nie podejmować kroków o reklamacye, bo to mogłoby się dla pana skończyć niepomyślnie. Radzimy szczerze pozostać na miejscu, bo to, co pan ma teraz, jest przynajmniej pewne. — **W. Dłótka:** Myśli pańskie, przesłane w szeregu listów, są niewątpliwie bardzo ciekawe, jednak z wielu powodów, o których tu nie możemy pisać otwarcie, nie nadają się do ogłoszenia. Gdy kiedyś ta wojna nareszcie się skończy, będziemy mogli podobne projekty drukować. Na razie szkoda by było papieru na — pustą plamę. — **Wszyscy ci, którzy się pytali o źródło nabycia nasienia tytoniu:** Uprawa tytoniu odbywa się pod ścisłą kontrolą władz rządowych i trzeba na nią mieć pozwolenie z rządu. Pozwolenia takiego i nasion udziela Generalna dyrekcya monopolu tytoniowego: „General Direktion Monopol Tabak Regie, Wien, Porzellangasse". Dyrekcya ta nie udziela jednak pozwoleń jednostkom, to jest poszczególnym osobom, ale tylko całym gminom lub obszarom dworskim, przyczem poszczególni gospodarze muszą się zobowiązać, że będą uprawiać tytoniem przestrzeń, wynoszącą najmniej 800 do 900 metrów kwadratowych gruntu. Jeśli się więc wnosi podanie, to musi je wnieść kilku gospodarzy przez urząd gminny. Uprawa tytoniu nie zapewnia jednak uprawiającemu zaopatrzenia się w tytoń, gdyż liście tytoniowe muszą być specyalnie przyrządzane, poddawane fermentacyi i t. d., ażeby były dopiero tytoniem. — **„Stefan":** Niższa szkoła rolnicza znajduje się w Czernichowie pod Krakowem. Dyrekcya tej szkoły udzieli wszelkich wyjaśnień. — **J. Madejski, Zemplin:** Sprawą wypuszczenia jeńców, obywateli Królestwa Polskiego, zajmą się nasi posłowie w nowej sesyi parlamentu bardzo energicznie. Mamy nadzieję, że uda się nareszcie uzyskać powrót. — **Fr. Rewiowski, Zaczernie:** Starostwa nie otrzymały jeszcze odpowiednich druków i tylko dlatego inwalidzi nie otrzymali jeszcze wyższej pensyi. — **Stały czytelnik, Jadowniki:** Lunetę może pan sprowadzić z firmy Biason, Kraków, Plac Szczepański, stary teatr. — **H. Olszewski, Berdechów:** Druków na reklamacye żołnierzy powinno dostarczyć starostwo, które je otrzymuje z namiestnictwa. Są to druki urzędowe, których my nie mamy. Żądany numer wysłaliśmy. — **A. Gawlik, p. etap. 264:** Pieniądze otrzymaliśmy 19 lutego b. r. Numer stale wysyłamy. Widocznie ginie gdzieś na poczcie, co zresztą na pocztach etapowych nie należy do rzadkości. — **I. Jana, Pozowice:** Trzeba się zwrócić do żandarma i zażądać zwrotu dokumentu, którego on nie miał prawa zabrać, a jeżeli nie zwróci, iść na kolej, zgłosić się

do komendanta dworca, powiedzieć, co się stało, i zażądać marszruty. Jeśli posłowi Banasiowi doniesiono już o sprawkach żandarma Jaksińskiego, to on się już nim zajmie. — **Stały czytelnik w Sokołowie:** W liście nie przysłał pan marki, ani nie podał adresu. Fabryki, o jakie panu chodzi, są obecnie nieczynne. — **M. Świątkowski, Poręba Żegoty:** Rozporządzenie odnośne mówi wyraźnie o tem, że prawo do wycofania z frontu mają ostatni synowie, o ile dwóch lub więcej na wojnie zginęło. Jeśli syn jest w Rumunii, to może pan być o niego spokojny. — **J. Polak:** Narzekania pańskie są typowe dla ludzi, którzy myślą powierzchownie i nie umieją czytać artykułów, a co gorsza, wydają sądy, nie przeczytawszy artykułu do końca. Samem hasłem podziału ziemi nikogo się nie zadowoli. Bolszewicy je też ogłosili, ale dotychczas nie przeprowadzili, dlatego, że jest to sprawa bardzo ciężka do przeprowadzenia. Trzeba ją będzie ze wszystkich stron rozważyć, zanim się przystąpi do reformy stosunków agrarnych, reformy, która jest konieczną. Nie można do poważnej rzeczy przystępować niepoważnie. My musimy dbać o sprawę narodową, o wrażenie, jakie to wywrze w innych krajach, a pan o tem nie chce myśleć. — **J. Pipała, Czarna:** Obecnie z utworu pańskiego zostałaby biała plama.—**J. Mol, Błeńkówka:** Proszę się zwrócić do powiatowego Biura opieki nad inwalidami, w starostwie, w Myślenicach. Biuro to jest obowiązane wystarać się panu o medal, a może też dać panu posadę. W każdym razie biuro to załatwi panu wszelkie podania. Co do pensyi, to zależy ona od tego, jaki pan medal dostanie. — **Czytelnik:** Odszkodowania za straconą wskutek wybuchu wojny pracę pan nie otrzyma. Szkoda się starać. — **Z. Tomoń:** Z kartki nie wiemy, o co pani chodzi, o sprzedaż gruntu, czy o co innego. — **A. Szpunar, Żołynia:** Postaramy się rzecz jeszcze raz ruszyć w Centrali. Co do polityki, to, niestety, nie można dziś o wszystkiem pisać, ale gdy kiedyś będzie to można uczynić, to się pan sam przekona, że posłowie ludowi prowadzą politykę najlepszą, jaką mogą prowadzić. — **J. Będzik, p. p. 378:** Podpisał się pan zgoła niewyraźnie i jak pan może wymagać, byśmy taki poważny zarzut zamieszczali w „Piaście", nie znając nawet autora.—**Laibach, Nr 370:** O ile kara nie została już odpokutowana, to zostaje darowaną na podstawie amnestyi. W każdym razie w przyszłości trudno będzie uzyskać rządową posadę. — **J. Kwiatkowski, Jankowice:** O urlopy rolnicze trzeba się starać przy raporcie. Sześć najmłodszych roczników nie może uzyskać reklamacyi. Ojcu i matce zasiłek się należy, o ile nie pobiera już za kogo innego zasiłku. Trzeba wnieść na druku podanie, potwierdzone przez urząd gminny. Gdyby odmówiono wbrew ustawie, trzeba wnieść rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie i dać nam znać. — **Wojciech N. Baranów:** Księdza proboszcza S. znamy już z jego działalności i już się niczemu nie dziwimy. Rzeczy takich w piśmie poruszać nie możemy. — **J. Piskorz, Biała:** Do Rabki może pan jechać bez żadnych kłopotów, chyba, żeby władze ogłosiły jakieś specyalne rozporządzenia, co dotychczas nie nastąpiło. Radzimy zwrócić się do lekarza, który przepisze leczenie i udzieli wszelkich potrzebnych szczegółów. — **Fr. Dyrda, p. p. 453:** Jeśli pan był asenterowany w 1914 roku, to pan odbywał służbę prezencyjną i rodzinie dlatego zasiłku nie przyznano. Prosimy o dokładne szczegóły, ile pan miał lat w 1914 i czy pan był asenterowany. — **Z. Malarzowa, Lisia Góra:** Proszę się zwrócić do posła Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, przedstawić mu sprawę, a on poczyni odpowiednie kroki. — **J. Wyka, p. p. 531:** Adres zmieniony. Radzimy jeszcze z miesiąc, z półtora się wstrzymać. — **J. Liczyński, Monasterzyska:** Wystarczy adresować: Ministerium des Innern, Wien. Radzimy „Kuryer Lwowski", Lwów, Chorążczyzny 31. — **A. Potkówna, Czernichów, Mazow:** Jakże się możemy dowiadywać o szwagra, kiedy pani nie podała jego nazwiska. — **Czytelnik Nr 220:** Niech się pan zwróci do firmy Reim i Spółka, Kraków, Rynek główny, Linia A-B. — **K. Głąb, Grochowa:** Jeżeli mąż przysyłał pani stale pieniądze na utrzymanie z Ameryki, to pani ma ustawowe prawo do pobierania zasiłku. Trzeba wnieść podanie na przepisanym druku, potwierdzone przez zwierzchność gminną. — **J. Szydłowa, Mogiła:** Dzięki za zwrócenie uwagi. Dotąd właściwej wymiany jeńców niema. Wracają tylko jeńcy, którzy z niewoli uciekli, albo ci, którzy się znaleźli w obrębie działań mocarstw centralnych na Ukrainie. Ze Samary naogół jeńcy nie wracają. — **A. Tokarczyk, Młyńczyska:** Tomasz Potoniec ma pełne prawo do reklamacyi. Trzeba wnieść podanie na drukach, których wzór podaliśmy w 10 numerze „Piasta". Urząd gminny powinien potwierdzić, że gospodarstwo marnieje z powodu braku gospodarza i że gospodarz jest niezbędnie potrzebny i nie do zastąpienia. — **A. Gajduszek, Karwina:** Adres zmieniony. Odpowiedź musiał pan mieć w piśmie. Do Rosyi do jeńców „Piasta" wysyłać nie można. Pewną ilość kalendarzy jeszcze mamy. — **A. Nowak, Chość:** Dzięki za zwrócenie uwagi. Załatwienie reklamacyi nie idzie tak szybko, jak powinno. Trzeba już cierpliwie czekać. — **F. Cichoniowa, Borysław:** Trzeba się zwrócić do komisyi zasiłkowej i upomnieć się o wypłatę zasiłku. Ma pani przecie jakieś dowody, że pani była na ewakuacyi i że pani zasiłek pobierała. Komisya zasiłkowa powinna pani natychmiast wyasygnować należne pieniądze.—**L. Ślusarz, p. p. 281:** Utwór bardzo słaby. Nie zamieścimy. — **A. Kiłła, Pasierbiec:** Jeżeli wójt sprzedał cukier, przysłany dla gminy, to należy donieść starostwu, które go pociągnie do odpowiedzialności. — **J. Dudzik, Pozarchowice Górne:** Zależy to w zupełności od komendanta szpitala i od choroby, na jaką pana leczą. Najlepiej poprosić przy raporcie. Wszelkie pisaniny nie przydadzą się na nic. — **H. Nyvlt, Jasło:** Odpowiedzią służyć nie możemy, bo nie jesteśmy w stanie zbadać sprawy, ani w Tryeście, ani w Poli. — **J. Polak, Sambor:** Proszę nam wyraźnie napisać, o co chodzi, bo z listu niewiadomo, czy pan służy przy żandarmeryi, czy pan został przez żandarmeryę aresztowany. Wtedy będziemy mogli oddać rzecz posłom. — **J. Kleca, Lubiana:** Napisaliśmy rodzicom, co mają robić. — **Nemo omen, Łańcut:** Takie rzeczy mógłby pan tylko wybrać w antykwarniach, bo w księgarniach tego nie mają. — **T. Żmuda, Zaleszany:** Obecnie o wydaniu książki niema mowy. — **17-letni pospolitacy z 40 p. p., Sambor:** Z samej waszej kartki widać, że macie pstro w głowie. Autor tego artykułu nietylko nie siedział na wsi, ale od początku był na wojnie, był kilka razy ranny, uznany został za inwalidę i mimo to znowu przed niedawnym czasem powołany do służby w polu. Tylko, że on myśli poważnie i na seryo, a nie o głupstwach. Dlaczego zresztą kartka wasza nie jest podpisana, tylko ogólnem nazwiskiem? Wszyscy przecie z pewnością tak, jak autor tej kartki, nie myślą. — **J. Chlastawa, p. p. 192:** Niepotrzebnie pan się zgłaszał, bo wójcia nie byli do tego obowiązani, a wiadomo, że jak kto raz już wpadnie, to wyciągnąć go stamtąd trudno. Dziś po czterech blizko latach nie uda się panu wrócić na dawne stanowisko. Natomiast jako właściciel 20 morgów gruntu ma pan pełne prawo do reklamacyi. Niechże żona wniesie prośbę o reklamacyę na przepisanych drukach ściśle wedle wzoru, zamieszczonego w 10 numerze „Piasta" z b. r. — **C. Pałach, Wokowice:** Bydła znaczonego, jako rasowego, rekwirować nie wolno. Faktem jednak jest, że przy ostatnich rekwizycyach i takie bydło brano. — **A. Charzewski, Gwoźnica Dolna:** Księgarnia Gebethnera wysłała panu katalog. Widocznie zaginął. Niech pan się zwróci jeszcze raz. Co prawda, obecnie katalogów księgarnie prawie nie mają, bo z powodu braku papieru książek jest coraz mniej. — **T. Waśniowski:** O wyniku ciągnienia owych losów może się pan dowiedzieć w każdym lokalu, w którym losy sprzedają, gdyż tam jest spis. O losie A. Cholewy na razie nie możemy donieść, bo sprawa z legionistami nie jest jeszcze skończona i ludzie ci są dosyć często przerzucani. — **J. Motyka, Grybów:** Korespondencyi zamieścić nie możemy, tembardziej, że nie otrzymujemy stamtąd wcale skarg, które pan wytacza. Co do p. Sułowicza, to pan zbyt jest pochopny do posądzeń. — **A. Turczyniak, Nowe Miasto:** Niech pan zrobi podanie z zestawieniem i opisem szkody do c. k. Centrali dla odbudowy Galicyi, sekcya II. Kraków, ul. Czysta 16 i potwierdzone przez urząd gminny oraz starostwo wniesie do Centrali z prośbą o subwencyę na odbudowę pasieki. Powinien pan otrzymać znaczną subwencyę. — **St. Lew, Przeworsk:** O ile nam wiadomo, ze Syberyi jeńcy dotąd nie wracają, chyba ci, którzy już dawniej uciekli. — **Janek z pod Miechowa:** Ksiądz postąpił wręcz nieładnie. Niestety, faktem jest, że z niewiadomych zupełnie powodów ks. biskup kielecki, jako biskup, przeciw „Piastowi" wystąpił i dlatego księża tamtejsi tak „Piasta" tępią, jak księża w Tarnowskiem, gdzie znowu ks. biskup Wałęga na nas

się gniewa. Listu nie drukujemy, żeby znowu wrogowie nasi nie gadali, że występujemy przeciw wierze świętej, bo gdy tylko napisze się coś o księdzu, który, jak n. p. w tym wypadku postąpił bardzo źle, to odrazu ci wyklinacze „Piasta“ wołają, że „Piast“ występuje przeciw wierze. — **Fr. Sobiecki, Nowy Sącz:** Najlepiej ogłosić w gazetach ten wynalazek. Odszkodowanie trudno będzie uzyskać, bo przyczyną była właściwie tylko pańska nieostrożność.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza l. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Monasterze Dereżyckim, lk. 64, powiat Drohobycz. Surowy dochód w 1917 r. 111 K 20 hal. Podania do 20-go maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Samborze.

1 trafika w Hordyni, lk. 49, powiat Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 53 K 40 hal. Podania do 20 maja b. r., jak wyżej.

1 trafika w Ochotnicy, lk. 550, powiat Nowy Targ. Netto w 1917 r. 51 K 89 hal. Podania do 10 maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Gaboniu, powiat Nowy Sącz. — Netto w 1917 r. 51 K 22 hal. Podania do 1 maja b. r., jak wyżej.

1 trafika we Faściszowej, łk. 10, powiat Brzesko. — Netto od 1 października 1915 r. do 30 września 1916 r. 48 K 71 hal. Podania do 15 maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

Trzech służących do kancelaryi, mówiących po polsku i po niemiecku. Adres: Handlowa Centrala zbożowa. Lwów, Trybunalska 1.

Powiatowy Związek Włościan okręgu rzeszowskiego
w Rzeszowie, ul. 3-go Maja l. 3.

Skład węgli, koksu i drzewa.

Polecamy:

posadzkę kamionkową, flizy fajansowe, rury kamionkowe proste i fason, do kanalizacyi, **nasady kominowe, żłoby** dla bydła, **cement portlandzki, wapno** hydrauliczne, **gips** murarski i sztukatorski, wapno skaliste, dachówkę wszelkiego rodzaju, papę dachową, papę izolacyjną, smołę, karbolineum, trzcinę sufitową, cegłę klinkierową, cegłę pustą i stropową (hourdys), piece kaflowe, oraz wszelkie inne materyały budowlane. farby ziemne i chemiczne. Koks stale przechowujemy na składzie dla kowali. 10 0

1—7

PIECZĄTKI

dla urzędów gminnych, oglądaczy bydła, Spółek oszczędności i pożyczek, Kółek rolniczych i t. p. dostarcza tanio: K. Stef. Maziarska, zastępstwo fabryki pieczątek w Niepołomicach.

Do zbycia

około 150 kóp rasowego narybku karpia galicyjskiego. Do odebrania w Święcanach pod Bieczem, stacya kolejowa Biecz. Waga jednej kopy około 2 kg. Cena za 1 kg 14 K, loco grobla stawu. Zgłoszenia: Krajowe Towarzystwo rybackie, Kraków, ul. Dunajewskiego, Hotel Krakowski. 1—2

Kasa oszczędności

miasta Tarnowa

zawiadamia niniejszem, że wszystkie wkładki, jakie do dnia 1 maja 1918 wyłącznie były lub będą złożone w tejże Kasie, będą pobierały od dnia 1 lipca 1918 **bez różnicy**

4% od sta rocznie,

dalej wkładki nowe, wniesione od 1 maja 1918 włącznie będą pobierały już od daty 1 maja 1918

3½% od sta rocznie.

U rat z pożyczek hipotecznych i komunalnych z płatnością począwszy od 1 lipca 1918 Kasa będzie liczyła

5%

U pożyczek wekslowych wreszcie będą dłużnicy płacić za czas od 1 lipca 1918

6%. 2—3

Podatek rentowy od procentu wkładkowego opłaca Kasa, dodatki wojenne płacą strony, kapitalizacya odsetek półroczna, wypowiedzenia wkładek są tylko statutowe. W miarę posiadanych zapasów Kasa może zwracać wkładki bez wypowiedzenia za opłatą eskontu za czas wypowiedzenia.

Telefon 3541 15—21 Telefon 3541

MASZYNY DO PISANIA

wstążki, kalka i t. p. zawsze na składzie. Części składowe do maszyn. Przyjmuje do reperacyi oraz rekonstrukcyi maszyny do pisania i rachowania. Wałce gumowe, jakotaż zastępcze u firmy

Rudolf Nowak

Kraków, Grodzka 44. Telef. 3541

!PALATYN!

Najlepiej farbuje materye, płótna i t. d.

poleca najtaniej 6—6

firma

REIM i SKA

Kraków, Linia A-B.

DOM ROLNICZY

Filia fabryki maszyn roln. F. Wichterlego
Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej, naprzeciw Sądu

poleca:

- **Młocarnie o 2 kołach zamachowych.**
- **Kieraty.**
- **Przystawki uniwersalne.**
- **Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi.**
- **Sieczkarnie ręczne i kieratowe.**
- **Młynki do czyszczenia zboża.** 2—10
- **Tryby do ziarn.**

PARCELACYE

działy gruntów, mapki działów, oznaczenia granic według mapy katastralnej i hipoteki. — Wszelkie elaboraty techniczne do kontraktów kupna i sprzedaży wykonuje kancelarya autoryzowanego geometry Inż. Bromowicza, zaprzysiężonego znawcy sądowego w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 26

8—6

Warsztat kowalski w Rzędzinie koło Tarnowa przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi i maszyn rolniczych i wszelkich lekkich pojazdów. **Ignacy Armatys, kowal.**

1—18

[illegible] w Krakowie, [illegible] 6. 13, pod zarządem L. K. [illegible].
Wydawca: Ludowe Towarzystwo [illegible]. [illegible]